



Salez szkołą DI s. 13

**SALEZ**



**TIMES**




DON BOSCO GARDEN  
**GAMBIA**  
 PROJEKT POMOCOWY 2023/24 25.03.2024

<b>60.000.00 zł</b>	<b>4.625.41 zł</b>	<b>18.470.02 zł</b>	<b>23.095.43 zł</b>
---------------------	--------------------	---------------------	---------------------

**BUDOWA SYSTEMU PRZEDSZKOLE SZKOŁA RAZEM**  
 ELEKTROENERGETYCZNEGO  
 NA FARMIE DON BOSCO  
 GARDEN W KUNKUJANG  
 MARIAMA

**ZBIÓRKA - WPŁATA NA KONTO**  
 Bank PEKAO S.A.  
 35 1240 1994 1111 0010 1954 6422  
 Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi  
 Świata Oddział we Wrocławiu  
 z dopiskiem: Budowa systemu- Gambia

**#SalesSolidarny**

❤️ 2016/2017 - PLAC ZABAW RCA    ❤️ 2017/2018 - REMONT INTERNATU KAMERUN    ❤️ 2018/2019 - PLAC ZABAW GAMBIA  
 ❤️ 2020/2021 - TOALETY GAMBIA    ❤️ 2021/2022 - STOŁÓWKA GAMBIA    ❤️ 2022/2023 - TOALETY GAMBIA

*"Najlepszym przyjacielem jest ten, kto nie pytając o powód twego smutku, potrafi sprawić, że znów wraca radość."*

*Don Bosco*

# Wielkanoc 2024

„Wy się nie bójcie!  
Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał,  
jak zapowiedział”.

(Mt 28,5-6)



**Drodzy Rodzice i Uczniowie,  
Nauczyciele i Pracownicy,  
Byli Wychowankowie i Sympatycy  
Zespołu Szkół Salezjańskich DON BOSCO we Wrocławiu**

Ludzki  
podstęp i przebiegłość,  
zazdrość i nienawiść,  
kłamstwo i agresja  
zadały śmierć Jezusowi.

Boża  
mądrość, moc i miłość  
przyniosły Jego Zmartwychwstanie.

Niech prawda ta,  
każdego dnia i w każdej chwili  
zapewnia Wam pokój serca  
i pomaga w realizacji życiowej i ewangelicznej misji  
unosić się ponad  
ludzkimi słabościami i przeciętnością.

Z modlitwą  
w imieniu całej społeczności Salezu

ks. Jerzy Babiak sdb  
dyrektor

## Iść ze Zmartwychwstałym

Znany święty mnich Serafin z Sarowa zawsze na przywitanie się z drugim człowiekiem wypowiadał pozdrowienie: „Jezus żyje”. Jego zachowanie i usposobienie, a przede wszystkim uśmiech emanowały i wprawiły każdego w przyjazny nastrój, a często w osłupienie.

Wielkanoc. Czas pełen blasku, miłości i radości. Zmartwychwstały Jezus, Jego zwycięstwo przynosi ogromną nadzieję i siłę. Po cierpieniu i męce, po śmierci nadchodzi to czego człowiek potrzebuje i pragnie najbardziej. Pokój i zbawienie odtąd mogą być jego udziałem.

Jednak czy jest to możliwe, aby było tak zawsze i we wszystkich okolicznościach życia. Jest jeden, ważny i konieczny warunek. Mieć wolne serce. Serce wolne od zła i otwarte na Jego obecność, które nie ma wątpliwości, aby „(...) ustami swoimi wyznawać, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim wierzyć, że Bóg Go wskrzesił z martwych”.

Idźmy każdego dnia przez życie ze Zmartwychwstałym! ■

*ks. Jerzy Babiak, dyrektor*

## Świąteczny wywiad z dyrektorem ks. Jerzym Babiakiem

### Czym dla Księdza jako dyrektora jest Salez?



Uczniem będącym osobą ludzką, która w obecnym świecie wymaga szczególnej troski oraz mądrego prowadzenia i miłości, która jest stała i nie trwa tylko przez krótką chwilę. To wszystko kim je-

stem i co robię zawsze robiłem i robię dla młodych, których zwyczajnie szczerze, bez patosu, kocham. Dla nich od samego początku nie miałem i nie mam zamiaru budować edukacji przeciętnej, skostniałej, tradycyjnej, bazującej, ale również nie ograniczającej się tylko i wyłącznie do systemu przewencyjnego ks. Bosko. Salez dla mnie to co-

dzienny niepokój serca, wyzwania i sztuka kształtowania środowiska dydaktycznego i wychowawczego, które działa jak magnes na uczniów i które daje im tak bardzo potrzebną radość obecności w szkole, a przede wszystkim radość życia.

### Ale Salez to przecież nie tylko uczniowie?

Salez, to przede wszystkim uczniowie. Oni są na pierwszym miejscu. Wszyscy. Zarówno ci w przedszkolu, szkole podstawowej, jak i liceum. Oni są najważniejsi, bo są celem i sensem szkoły. To właśnie uczniowie i ich aktualne potrzeby wyznaczają co i jak robimy. Salez to także zespół nauczycieli i pracowników, bez których nie byłoby możliwe efektywnie towarzyszyć i rozwijać uczniów. Każdy z nich jest ważny. Począwszy od pani pracującej w kuchni, a skończywszy na nauczycielu czy też samej dyrekcji. Jestem w pełni przekonany, że to między innymi także od jakości sprzątnia, goto-



wania jak i prowadzonych lekcji szkoła będzie przyjaznym i skutecznym środowiskiem wzrastania i rozwoju młodego człowieka. Wystarczy popatrzeć na naszą infrastrukturę i dostrzec jej przemyślany i piękny kształt. Za tym też stoją ludzie, którzy projektując i wykonując prace wzmocnili strategiczny styl i wizję Salezu. Salez to wielu ludzi, których na co dzień nie spotykamy w naszej przestrzeniach, a bez których nie byłoby tego co mamy, począwszy od budynku, a skończywszy na boiskach. Z doświadczenia wielu lat mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że Salez to relacje. Przyjazne relacje z ludźmi z urzędów Miasta Wrocławia oraz Województwa Dolnośląskiego, z ludźmi wielu stowarzyszeń i organizacji oraz z ludźmi, którzy są tak zwyczajnie naszymi przyjaciółmi. Widzę w tych relacjach ogromny potencjał dla przyszłości Salezu. Dla mnie jest to fenomen, że tak wielu dobrych, zwyczajnie życzliwych ludzi w tych czasach nas otacza.



## W jaki sposób forma zarządzania wpływa na efektywność pracy szkoły?

Przystępując przeszło sześć lat temu do budowania Salezu, długo zastanawiałem się nad tym, jak powinna wyglądać szkoła salezjańska w XXI wieku. Byłem w pełni przekonany, że musi być innowacyjna, nowoczesna i skuteczna. Wiedziałem i wewnętrznie byłem w pełni przekonany, że świat, który się bardzo szybko i nagle zmienia, zabiera edukacji, ale przede wszystkim dzieciom i młodzieży to, co najważniejsze. Dlatego wiele czytałem, wnikliwie analizowałem treści stron internetowych najlepszych szkół świata, uczestniczyłem w licznych konferencjach i szkoleniach, osobiście odwiedzałem wiele europejskich szkół, poznałem w czasie misji szkoły afrykańskie i życie najuboższych ludzi, aby w końcu stwierdzić, że misja i wizja Salezu powinna być taka, a nie inna. Realizacja naszkicowanych i wyznaczonych celów wymagały nieprzeciętnych współpracowników. Nie ukrywam, że tutaj od samego początku pojawiły się liczne trudności. Po pierwsze, jak i gdzie w sytuacji mocnego kryzysu zawodu nauczyciela, odnaleźć tych z pasją i powołaniem. Zawsze zawierzałem tę sprawę Bogu. Ufałem, że budowanie Salezu to na pierwszym miejscu sprawa Opatrzności. I tak jest do dzisiaj. W tym względzie nic się nie zmienia. Codziennie przypominam sobie słowa św. Ignacego Loyoli: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało od ciebie”. Stąd groźne przeciwności, takie jak pandemia Covid – 19, wojna na Ukrainie, a także te związane z kadrami, nigdy nie osłabiały mojej determinacji i gotowości do pracy z poświęceniem. Tak więc przede wszystkim bezgraniczne zawierzenie dzieła Salezu Bogu oraz wewnętrzne przekonanie, że to Boże dzieło, ciągle skłania mnie to budowanie szkoły na miarę teraźniejszości i przyszłości. Kiedy analizuję minione lata i to jak Salez, mimo ciągłych przeciwności funkcjonuje i rozwija

się, z radością dostrzegam, że mam szczęście pracować z fantastycznymi nauczycielami i pracownikami. Kluczowym jest w tym wzajemne zaufanie. Ta forma relacji pozwala i pomaga wprowadzać w Salezie innowacje i razem troszczyć się cały czas o ich wdrażanie. Wartość ta daje wyjątkową okazję partnerskiego kreowania wizji i misji Salezu, a także wdrażania jej w wolności według ustalonych ram. To z kolei otwiera alternatywne, ważne i ciekawe formy oddziaływania edukacyjnego.

Kolejną z ważnych form zarządzania Salezem jest sposób prowadzenia i zarządzania przeszło 110 osobowego zespołem nauczycieli, pedagogów, psychologów, obsługi technicznej i innych. Zespołem, który we wszystkim powinien być zawsze dla ucznia. Dążąc do skuteczności realizacji wyznaczonej misji i wizji, zdecydowałem o wprowadzenia liderów. Nie chodziło mi tutaj o osoby, które bezwzględnie będą respektować i zarządzać mniejszymi grupami pracowników, ale o szczere relacje, które w bezpośrednim i częstym kontakcie ze mną będą dynamizować i porządkować całościowy rozwój Salezu.

### **W jaki sposób formy te wpływają na efektywność pracy Salezu?**

Myślę, że należy najpierw o to zapytać dzieci i młodzież. Nasze wewnętrzne badania wskazują na to, że 99% uczniów w Salezie po prostu czuje się szczęśliwie. Jeśli dodamy do tego ich osiągnięcia, przede wszystkim, te osobiste związane z rozwojem indywidualnych i zespołowych umiejętności, talentów i wiedzy, zdawalność matury na 100% oraz wiele innych, możemy być spokojni, że ta forma funkcjonowania szkoły sprzyja młodym i ich dobrze rozwija. Chcę przy tej okazji zwrócić uwagę także na to, że rankingi szkół, nie są dla Salezu miernikiem prawdziwej efektywności naszej pracy i funkcjonowania. Dobrze wiemy, że nierów-

na i nieuczciwa rywalizacja pomiędzy szkołami nie przynosi nikomu niczego dobrego.

### **Jakie wartości są najważniejsze dla Salezu, który Ksiądz prowadzi?**

Ważne wartości w Salezie to moje niepokoje. Spójrzmy. Obecny świat nie daje nam ani na chwilę spokoju. Jest areną walki, na której także wartości ważne dla bezpiecznego i szczęśliwego życia człowieka przestają tracić swoje znaczenie. Dlatego po pierwsze wybór, dalej ciągle definiowanie, a także realne wdrażanie wartości w system dydaktyczno-wychowawczy jest nie tylko czymś ważnym, ale i koniecznym. Zastanawiając się nad tym, jak nimi skutecznie zarządzać postanowiłem skorzystać z formy zarządzania wartościami podobnymi do tych, które sprawdzają się w firmach i korporacjach. I choć środowisko nie jest takie samo, to sposób wdrażania i podtrzymywania wydał mi się doskonały. Jego implementacja okazała się czymś naprawdę dobrym. Często przypominamy sobie te wartości, rozmawiamy o nich, łączymy z wieloma działaniami edukacyjnymi. Wśród nich są wiara, wiedza, talenty, kreatywność, solidarność i życzliwość. O każdej z nich można by wiele mówić. Wszystkie bez wyjątku są ważne. Wszystkie są ukierunkowane na rozwój uczniów, na ich i innych szczęście.

### **Jakie innowacje wprowadza Ksiądz jako dyrektor, aby podnosić jakość edukacji i rozwój uczniów?**

Salez to innowacja. Począwszy od desingu i dydaktycznych rozwiązań architektonicznych, po dydaktykę, czy też możliwość i formę rozwoju talentów, kluczowych kompetencji oraz inteligencji wielorakich. „Muzyczne Dzwonki”, „Statua życia”, „Aktywne Przerwy”, „Biała Szkoła”, „Muzyczny Salez”, „Szkolne Wymiany i Projekty Międzyna-

rodowe”, „Misje Afrykańskie”, to tylko niektóre z bardzo licznych odmiennych od innych szkół rozwiązań, które wpisują Salez w aktualne i przyszłościowe potrzeby uczniów. Według mojej wizji każda współczesna szkoła musi iść drogą innowacji. I nie chodzi tutaj o wprowadzanie tzw. „nowinek” ale o realne, mądre wspieranie młodych. Dla Salezu innowacje to tlen, którym trzeba oddychać, aby żyć. Dlatego dosłowne i bezpośrednie wprowadzanie i wzmacnianie wspomnianych już wartości w rozwój osobowości uczniów jest czymś ważnym i koniecznym. Do ważnej kluczowej innowacji obecnie wdrażanej w Salezie należy zaliczyć duży, strukturalny projekt „Szkoła bez ocen”. Projekt przygotowywany z całym zespołem przez blisko 5 lat, aktualnie wprowadzany od roku. Praca nad nim to wielka szansa dla uczniów i dla nas, aby w końcu to nie ocena decydowała o poziomie jego wiedzy, ale wewnętrzna motywacja. Dużo można by powiedzieć o tej innowacji. Bardziej zainteresowanych odsyłam do napisanego przez mnie poradnika „Szkoła bez ocen. Innowacyjne podejście do edukacji”, który dostępny jest w zakładce „dokumenty” na stronach internetowych naszych szkół.

### **Czy uważa Ksiądz, że doświadczenie w prowadzeniu szkoły ma jakieś znaczenie?**

Tak. Doświadczenie w prowadzeniu tej szkoły, czyli Salezu odgrywa kluczową i niepodważalną rolę. Jest jej być, albo nie być. Przecież Salez nie jest kopią żadnej innej szkoły. Salez jest innowacją, którą trzeba rozumieć, czuć i kochać. Salez nie jest dziełem chwili, ale przede wszystkim osobistym doświadczeniem, budowania zespołu szkół w określonym czasie, okolicznościach i wybranych preferencjach. Oczywiście Salez bez doświadczonych osób się „nie zawali”, ale jestem przekonany, że będzie to całkowicie inna szkoła.

### **Jakie działania podejmuje Ksiądz jako dyrektor, aby budować silną społeczność szkolną opartą na wartościach chrześcijańskich?**

Salezjańska szkoła jest po to właśnie, aby „być dobrym chrześcijaninem”. Działań tych jest bardzo wiele. Dotyczą one przede wszystkim uczniów. Są to zarówno działania formacyjne, katechezy jak i możliwość rozwijania osobistej relacji każdego ucznia z Jezusem. Sprzyjają temu codzienne apele poranne z modlitwą i odczytaniem Ewangelii z dnia wraz ze „słówkiem na początek dnia”, copiątkowa Eucharystia z możliwością skorzystania ze Sakramentu Pojednania, rekolekcje. To co wzmacnia naszą chrześcijańską tożsamość wiąże się także z formacją nauczycieli, gdzie ważnym są między innymi przedświąteczne Dni Skupienia, czy też rekolekcje. Bardzo pięknym momentem wieńczącym naszego ducha chrześcijańskiego w relacji Salezu z rodzicami jest coroczna, wrześniowa pielgrzymka Rodzin do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Nowej Rudzie – Słupcu. To jest bardzo piękny czas, na który czeka się cały rok.

### **Jakie marzenia towarzyszą Księdzu w związku z przyszłością Salezu ?**

Autentycznie marzę, aby Salez był ciągle niespokojny, by nigdy nie zgadzał się na łatwe i wygodne rozwiązania i wartości, aby był odważny i konsekwentny we wdrażaniu koniecznych innowacji i aby źli ludzie i zło omijały go jak najdalej, bo łatwo jest stracić to, co obecnie mamy. Marzę, aby wszyscy w Salezie, bez wyjątku, szczerze się do siebie uśmiechali i żebyśmy nadal mogli go wspólnie budować. ■

*wywiad przeprowadził:  
Sławomir Maksymiuk*

szlachetny kryształ

jeszcze nie oszlifowany

a już pokruszony

zazdrością

pychą

bezduszością

cichym przyzwoleniem

świętoszkowatym przekonaniem

brakiem odwagi i sprzeciwu

gdzie ten

który jeszcze przed chwilą

bardzo cię cenił i nad tobą pracował

zrzucił maskę

stając się wbrew sobie i tobie innym

czy jest ktoś kto cię

ocali, ochroni, odbuduje

jesteś nam potrzebny

nie dla zaszczytów i próżności

lecz do życia,

które szlachetnym w tobie może się stawać

szlachetny kryształ ■

*Janek Kowalwski*

## Absolwenci na misjach

**Dominika Szwabowicz - absolwentka Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu rocznik 2021, ze Szkolnym Wolontariatem Misyjnym w Salezie zrealizowała dwa projekty misyjne pracując w Gambii w Kunkujag Mariama 2019 i 2021 roku; aktualnie pracuje w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym Młodzi Światu we Wrocławiu, w którym już zrealizowała wyjazdowy wakacyjny projekt dla Chłopców Ulicy w Lagos w Nigerii; obecnie przygotowuje się na roczny wyjazd w ramach kontynuacji projektu dla Chłopców Ulicy w Lagos; prowadzi fanpage - Misja: Nigeria; studiuje Mikrobiologię na Uniwersytecie Wrocławskim.**



### Jakie były Twoje doświadczenia podczas pracy w Domu dla Chłopców ulicy w Lagos rok temu?

To było dla mnie bardzo mocne doświadczenie. Choć to były tylko trzy miesiące, chłopcy stali się nam bardzo bliscy. Byliśmy z nimi na co dzień, w zabawie, w nauce i obowiązkach. Śmiało się razem i razem płakaliśmy. To byli chłopcy po bardzo trudnych przeżyciach. Doświadczyli życia na ulicy, odrzucenia, samotności, często przemocy. Cieszę się, że mogłam na ten czas stać się częścią ich świata i stać się dla nich wsparciem.



## Co skłoniło Cię do ponownego wyjazdu do tego samego miejsca na kolejną misję?

To była dla mnie bardzo trudna decyzja, ale czuję, że moja misja tam się jeszcze nie skończyła. Wierzę, że z Bożą pomocą mogę jeszcze dużo zdziałać, właśnie w tym miejscu. I oczywiście bardzo chciałabym spotkać jeszcze raz chłopców, i tych z domu, i tych na ulicach. Ilekroć do nich dzwonię, słyszę: "Doma, kiedy wracasz?", "Kiedy jest ten sierpień?", "Doma, tęsknimy za tobą"!

## Jakie cele i zadania planujesz realizować podczas tego jednorocznego pobytu w Lagos?

Nie mam bardzo określonych planów. Chcę po prostu towarzyszyć dzieciom ulicy przez ten rok. Pomagać im się rozwijać, zostawić za sobą przeszłość i uwierzyć w siebie. Chciałabym również częściej wychodzić na ulice, do żyjących tam chłopców. Mam też nadzieję, że wraz z księdzem Linusem uda nam się stworzyć stały zespół streetworkerów z lokalnych animatorów i że będziemy mogli robić więcej dla dzieci żyjących na ulicach. Organizuję też zrzutkę na ten cel, na dożywianie dzieci ulicy.

## Jakie wrażenie zrobiło na Tobie największe miasto Afryki?

Lagos wywarło na mnie ogromne wrażenie. Mieszkam na co dzień w dużym mieście, ale Lagos liczy ponad 20 milionów mieszkańców i zdecydowanie różni się od jakiegokolwiek innego miasta na świecie. Blisko centrum tłum był tak wielki, że często nie byłam w stanie przejść gdziekolwiek, jeśli ktoś z miejscowych nie trzymał mnie za rękę i nie pomagał mi przecisnąć się przez tłum. To miasto również zaskakujące swoimi kontrastami, na każdym kroku. Z jednej strony wieżowce, mosty, zaawansowana technika i bardzo bogate



centrum. Z drugiej - slumsy położone na wodzie zanieczyszczonej ściekami, dzieci ulicy, bieda, głód i przestępstwo. To dwa światy, które przenikają się w jednym mieście, ale nie chcą mieć ze sobą styczności.

## Jakie wyzwania widzisz przed sobą w trakcie tej misji i jak zamierzasz sobie z nimi radzić?

Myszę, że największym wyzwaniem jest to, że jadę sama. Bycie jedyną białą osobą w zupełnie obcej kulturze, to niełatwe, ale i niezwykle doświadczenie. Podczas mojej poprzedniej misji byłam przez miesiąc sama i nie było to proste. Wierzę jednak, że Bóg będzie tam ze mną. Obiecał, że mnie nie zostawi, więc powtarzam sobie, że nigdy nie będę sama, że jedziemy tam we dwójkę :). Ja i Bóg.

## Jak to się stało, że jesteś wolontariuszką misyjną? Dlaczego decydujesz się trwać w tej misji?

Wszystko zaczęło się od wolontariatu misyjnego w Liceum Salezjańskim i mojego pierwszego wyjazdu do Gambii wraz z księdzem Jerzym. Poczułam wtedy, że to coś dla mnie i że chcę jeszcze bardziej wejść w ten misyjny świat. Na misjach pokonujemy własne granice, zyskujemy zupełnie nową perspektywę, na świat, codzienność, problemy. Pomagamy, ale i oni pomagają nam się

odnaleźć w obcym świecie. Kochamy, ale i oni odplacają nam swoją miłością. Nauczamy, ale często i od chłopców żyjących w Afryce na ulicy, można

się dużo nauczyć, jeśli tylko ma się otwarty umysł i serce. I choć często jest ciężko, jest to decyzja, której nigdy nie żałowałam. ■

## Poznajmy się

**W naszym tradycyjnym cyklu „Poznajmy się” przedstawiamy Wam postać naszej bibliotekarki, Pani Katarzyny Szymczyk. Zapraszamy do zapoznania się z „kolorowym ptakiem” szkoły podstawowej.**



Ta historia będzie krótka, choć długie w niej wątki, prosta, mimo siatki zdarzeń, i barwna, choć przecież czarno na białym. Urodziłam się w pewnym miejscu, o czasie wymierzonym, zatem podstawę noty biograficznej można chyba uznać za skończoną. Ale później było tylko lepiej! "Jak będę duża, to chcę zostać pisarką! I malarką. I aktorką. I tancerką. I psychologiem. I historykiem sztuki. I...". Sporo tego było. Choć innymi drogami, to paręnaście lat później rezerwuar studiów upstrzył się żywo.

Aktualnie zachwycam się piękną składnią i intertekstami dzięki skończonej filologii polskiej,

odkrywam wielość znaczeń wypowiedzi i (nie) planowanych ukrytych przekazów po komunikologii, bywam interpunkcyjnym smokiem z powodu edytorstwa, tęsknię za stylem vintage wśród drewnianych katalogowych szufladek przez bibliotekoznawstwo, wciąż uczę się suspensu z kursu retoryki, a to wszystko łączę w jedną mnie dzięki byciu zawodowym animatorem kultury. Staram się ożywiać to, co dawno zastane, szczytać oczy patrzące bez wyrazu, rozedrgać nozdrza uśpione znużeniem, wpaść, przepłynąć i wybiec, zostawiając pole dla zaskoczenia, zdziwienia, a nawet niezrozumienia - wszystko po to, by poruszyć osiadłe myśli i nadać im nową perspektywę, bez przyzwyczajania do wyboru utartych ścieżek i powtarzalnych rozwiązań. Mimo zakochania w zakurzonych przedmiotach piętrzących się między uliczkami pchlich targów, zachwyty nad starymi książkami (takimi mocno starymi – wielką miłość mam do iluminowanych rękopisów!), częstym wyborem tego, co analogowe (zwłaszcza pióra wieczne i ręcznie szyte notesy), bardzo lubię łączyć wątki i widzę duży sens w korzystaniu z tego, co aktualnie proponuje świat, by przeżywanie danego momentu mogło być wielowymiarowe, integralne i (mimo pozornych niedopasowań) spójne.

Z przymrużeniem oka zagajam, że jeśli chodzi o literaturę, to mój gust jest eklektyczny – często wybieram kryminały, by sprawdzić, czy jestem w stanie przewidzieć mnogość wątków i możliwych zakończeń, powieści, by przeżyć z kimś choć krótki fragment jego życia, ale równie chętnie

wracam do utworów dawnych (zaczynając od średniowiecza). Rej i Morsztyn bawią mnie bardziej niż Joanna Chmielewska, ale już rozumiem, że muszę się z tym faktem po prostu pogodzić.

Wiele jest rzeczy, które lubię robić i w których rozkochana jestem od lat, jednak te zostawię dla osób chcących realnie mnie poznać, bo takie właśnie relacje sobie cenię.

Gdy z kimś rozmawiam, to zawsze ze świadomością, że spotykam człowieka (ze wszystkimi tego konsekwencjami) i staram się być otwarta na jego zalety, cechy indywidualne, słabości, zranienia – wszystko, co go stworzyło, bo to dzięki tym doświadczeniom jest właśnie tym, kim jest. Od dziecka zakładałam sobie, że będę patrzeć na drugą osobę jak na prezent, który na krótki moment został mi dany, i myślę, że cały czas udaje mi

się o tym postanowieniu pamiętać. Nie chcę kolorować świata, jeśli to miałyby przekłamać jego obraz, ale chcę nadać barw temu, co ma potencjał, by się uwypuklić. W każdym szukam dobra. Chcę mieć kochające oczy, które patrzą na ludzi z miłością, jakiej być może wielu z nich nigdy nie miało okazji doświadczyć. Jestem romantyczką, więc często przez to cierpię, ale w tym cierpieniu też widzę wartość. Uważam, że trudno znaleźć problem, którego nie da się rozwiązać przy filiżance dobrej kawy i jeszcze lepszej dyskusji.

Każdego dnia przesiaduję na trzecim piętrze, wśród regałów obłożonych najpiękniejszymi z historii i lubię mieć nadzieję, że wiele z nich jeszcze mi się przydarzy. ■

*Katarzyna Szymczyk*

## Jednym głosem

**W dniach 29 lutego - 3 marca 2024 roku SALEZ współtworzył piękne muzyczne wydarzenie o międzynarodowym zasięgu: gościliśmy we Wrocławiu chóry ze Słowenii i Słowacji - Chór Liceum Klasycznego w Lublanie pracujący pod kierunkiem Damijan Močnikanoraz oraz Chór Piarissimo z Gimnazjum Pijarów im. Jozefa Braneckého w Trenčine pod dyrekcją Martina Holoubka.**

Dyrygenci Ci to muzycy o międzynarodowej renomie, a współpraca obydwu chórów trwa już od 2000 roku. Inicjatorem całego projektu jest polski lekarz - Pan Janusz Klim, mieszkający od wielu lat w Lublanie. W ramach wspólnych spotkań młodzi chórzyci nie tylko koncertują, ale także odbywają warsztaty teatralne i językowe. W tym roku do tego projektu dołączyli uczniowie Zespołu Szkół Salezjańskich - członkowie Chóru Młodzie-



żowego Liceum Salezjańskiego SALEZ Giovanni CANTANTES. Dla naszego młodzieżowego chóru, który dopiero od początku listopada 2024 r. pracuje pod opieką pani Joanny Hanzel i pani Eweliny Dąbrowskiej, to wielka nobilitacja i zarazem motywacja: obserwowanie zespołów o tak dużym doświadczeniu, wspólne próby i występ na scenie jest najlepszą zachętą do wstąpienia w szeregi naszego chóru. To wprawdzie dopiero początki, ale



jest nadzieja, że ta wspaniała perspektywa zachęci pozostałych utalentowanych muzycznie licealistów do rozpoczęcia tej wielkiej przygody jaką jest śpiew w chórze. Wszak ten rodzaj sztuki, tak jak i gra w orkiestrze wzmacnia wiarę w siebie i ducha wspólnoty, zachęca do kreatywności i wytrwałości, umożliwia niesamowite przeżycia na scenach koncertowych, w podróżach, wycieczkach, festiwalach, gdzie doskonalili kompetencje językowe oraz organizacyjne, rozwija poczucie bliskości i chęć tworzenia pozytywnej atmosfery, w końcu otwiera się na transcendentny wymiar życia i uszlachetnia wnętrze człowieka.

Koncert finałowy, który odbył się w Auli Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego był wielką muzyczną uczcą; pokazał i potwierdził, jak wspaniałe talenty i pasje mogą mieć młodzi katolicy. Przy wypełnionej po brzegi widowni, na scenie wśród ponad 100 wykonawców usłyszeliśmy także Chór Dziecięcy SALEZ Bambini CANTANTES pod dyktando Eweliny Dąbrowskiej oraz Zespół

Salez Smyczki pod kierunkiem pani Krystyny Oleksyn.

Aby ugościć młodych chórzystów z Lublany i z Trenčína, rodziny naszych uczniów otworzyły swoje domy i serca dla 80 osób. Czas spędzony we Wrocławiu był intensywny w występy - oprócz koncertu finałowego, artystów można było usłyszeć podczas koncertów w Kościele Garnizonowym Bazylice Mniejszej pw św. Elżbiety, w ołbińskim Kościele pw. św. Michała Archanioła oraz w Sali Wielkiej Ratusza. Nie zabrakło też okazji do poznania miasta: Narodowego Forum Muzyki, Ostrowa Tumskiego oraz wizyty w Afrykarium. W czasie wolnym od prób i koncertów młodzież miała okazję poznać się lepiej, nawiązać przyjaźnie, a przy każdej z wymienionych okazji słyszeć było... śpiew - i tak już zostanie... Do zobaczenia za rok w Lublanie! ■

*Ewelina Dąbrowska,  
nauczycielka muzyki*

## Salez jest szkołą DI!

Nasza droga do Warszawy była długa i intensywna! Wszystko rozpoczęło się od informacji, że Ogólnopolska Olimpiada Kreatywności reaktywuje się w tym roku szkolnym. Przypomniały nam się wyzwania z nią związane, które gościły na korytarzach Salezu parę lat temu. Wówczas Imagination Destination swój finał świętował we Wrocławiu w Hali Stulecia, niektórzy nasi nauczyciele i uczniowie byli uczestnikami tych wydarzeń.



Starania przystąpienia do międzynarodowego projektu rozpoczęto od poszukiwań nauczycieli, którzy po szkoleniu stali się trenerami drużyn. W październiku wybór osób do drużyn był procesem dla najwytrwalszych, ponieważ liczba osób chętnych przeszła nasze oczekiwania. Spotkania, zadania, wykazywanie się umiejętnościami pracy w grupie i twórcze pomysły pozwoliły powołać drużyny: „SALEZ WYMIATA”, „WIELORYBY SALEZU”, „ISKRA”, „SALEZOWA FANTAZJA”. Kilkumiesięcz-

na przygoda wymagała zaangażowania, działania pomimo zmęczenia, utrzymania tempa pracy w narastającej presji czasowej, ponieważ finał zbliżał się szybko. Spakowaliśmy walizki, kilkanaście kartonów naszych dekoracji do przedstawić w ramach wyzwań drużynowych, transparenty z logiem poszczególnych drużyn oraz naszego Salezu. Nie zapomnieliśmy również o podarunkach dla drużyn bliźniaczych. Pełni ekscytacji wyjechaliśmy do Warszawy, zaciekawieni jak wygląda Finał Ogólnopolskiej Olimpiady Kreatywności i kto wyłeci na Olimpiadę Światową do Kansas City w USA?

Trzydniowa przygoda Destination Imagination to wielkie wydarzenie, podczas którego w każdym miejscu warszawskiej Hali EXPO działo się wiele inicjatyw.



Po zgłoszeniu drużyny przez trenerów każdy uczestnik otrzymał plaketkę i koszulkę, której kolor w tym roku był pomarańczowy. W pakiecie startowym znalazły się również darmowe bilety do Łazienek Królewskich, zniżki do różnych ciekawych miejsc sportowo-edukacyjnych, jak również propozycje stron internetowych przydatnych

w uczeniu się. Podczas Otwarcia Olimpiady poznaliśmy najważniejsze osoby związane z tym projektem oraz ekspertów. Rozpoczęło się nasze integrowanie z innymi z całej Polski i nie tylko. W trakcie tego wydarzenia odegraliśmy bardzo ważną rolę. Zostaliśmy wybrani do przekazania patronatu nad wydarzeniem miastu Warszawa. Wnieśliśmy na scenę nowe logo olimpiady i wówczas ogłoszono oficjalnie informację, że po wielu latach przenosi się ona z Wrocławia do stolicy. Od razu wciągnięto nas w tradycyjną zabawę wymiany Pins-ów. Tym samym dzieciaki zawiązały pierwsze relacje poszukując u innych rybaka, kaczki, smoka czy wiewióry. Trenerów również nie ominęła ta zabawa.



We wtorek i środę w różnych godzinach najważniejszym dla drużyn było uczestniczenie w tym, do czego przygotowywali się kilka miesięcy. Wyzwanie Drużynowe to przygotowywane od początku do końca wyłącznie przez członków drużyny ośmio minutowe przedstawienie, podczas którego należało spełnić warunki wybranego wcześniej wyzwania: artystycznego, technicznego, naukowego, społecznego, konstrukcyjnego lub improwizacyjnego. Wiele elementów np. doświadczenia, ruch, ciąg przyczynowo-skutkowy musiały się zadziać na żywo i nawet ćwiczone wielokrotnie wzbudzały emocje czy się uda? W trakcie takich przedstawień widownia była peł-

na, drużyny pomimo rywalizacji zaprzyjaźniały się i wzajemnie sobie kibicowały, stanowiły dla siebie oparcie. Drużyny Salezu były razem i mogły na siebie liczyć! Drugim ważnym punktem były Wyzwania Na Już, czyli krótkie zadania wymagające nienagannej współpracy i umiejętności działania pod presją czasu. Ich motywem przewodnim jest połączenie zadań artystycznych z nauką, technologią, inżynierią i matematyką. Ciekawe jest to, że są wielką tajemnicą i rozmawiać o nich można dopiero po zakończeniu olimpiady. Trenerzy zobaczyli tylko emocje i przeżycia związane z ich przebiegiem, które pojawiały się na twarzach dzieci po wyjściu z sali. Mogli odczytać zadowolenie bądź smutek jednak o treści wyzwania i osiągnięciu drużyny w tym zadaniu dowiedzieli się dopiero na końcu. Wspaniałą formułą zadań, w której Salez odniósł największy sukces były Wyzwania Bliźniacze. Na wielkiej hali, wylosowane i przydzielone do współpracy dwie drużyny spotkały się w jednym miejscu. Zapoznały się, wymieniły upominkami i przystąpiły razem jako zespół do wykonywania zadania. Ze strony trenerów obserwowanie własnej drużyny w takich okolicznościach jest szalenie ciekawe. Dzieciaki mierzyły się z wyzwaniem, z nowo poznanymi osobami, wymagającym ścisłej współpracy, rozmowy, odwagi w działaniu i motywowaniu siebie nawzajem. Po tych kluczowych zadaniach można było korzystać z wielu atrakcji. W strefie partnerów projektu zagościła "Szkoła z lasu" Jozsko Brody, Uniwersytety Dzieci, Giganci Programowania, Centrum Rozwoju Przemysłów Kreatywnych (druk kolorowy na drewnie, wypalanie w drewnie, tworzenie breloków itp.). Nie zabrakło nowoczesnej fotobudki, utalentowanej pani potrafiącej malować cuda oraz ciekawych zajęć ruchowych. Powodzeniem wśród uczestników cieszył się sklepik z DIwactwami oraz stoisko z bezcukrowymi lizakami, chyba ze wszystkimi postaciami z bajek jakie można by było sobie wymarzyć. Ceremonia zamknięcia to przede wszystkim wielkie emocje, radość, gratulacje i podziękowania.

Powyższe słowa potwierdzają wypowiedzi naszych uczestników:

#### Aleksandra Jurecka:



Na Olimpiadzie Kreatywności najbardziej podobało mi się to, że współpracowaliśmy ze sobą i było ciekawie. Podobało mi się na Wyzwaniu Bliźniaczym, było bardzo fajnie.

#### Jadwiga Szklarz:



Podobało mi się nasze Wyzwanie Drużynowe. Było ciekawe, przygotowaliśmy się ponad miesiąc. Stroje i dekoracja były pomysłowe. Było ciekawym

doświadczeniem, opowiadało o Mikołaju Koperniku, który odkrył, że Ziemia krąży wokół słońca. Nietypowe w przedstawieniu było to, że Mikołaj Kopernik używał tapirówki, tapirując włosy stawał się mądrzejszy. Występowała w nim Babciumia, kot, strażnik, artystka, która stworzyła wrocławski pomnik Mikołaja Kopernika. Pomnik był inspiracją do przedstawienia. Kot miał osiem łap, bo jest osiem planet i miał zainspirować Mikołaja do odkrycia. Wymyśliłam słowa kosmostycznie, miałystycznie. Dużo czytałam książek i znajdowałam pomysły, że np. terra to Ziemia, Krasnoludek wziął się z czasów PRL-u, ludzie wtedy się buntowali i malowali na ścianach i pisali różne rzeczy, milicja zamazywała to na czarno i jacyś artyści malowali na tym białego krasnoludka.

#### Natalia Gorska:



breloczków z drukarki. Można było zadawać pytania naukowcom. Najbardziej podobały mi karty i breloki.

W trakcie Olimpiady DI była pani ze stoiskiem z lizakami, lemoniada, stoisko piątkami, można było kupić co się chce. Były atrakcje malowania twarzy, robienia własnych

#### Anna Sietczyńska:



niacze, dobrze współpracowaliśmy byliśmy jedną drużyną.

Na DI było bardzo miło, fajnie i ogólnie podobały mi się stoiska. Wyzwania były ciekawe. Najgorsze było Wyzwanie Na Już a najlepsze Bliźniacze. Wygraliśmy Wyzwanie Bliź-

Wróciliśmy do szkoły pełni satysfakcji i przeżyć. Już dziś zainspirowaliśmy innych do udziału w DI. Na korytarzach odbieraliśmy gratulacje i odpowiadaliśmy na mnóstwo pytań dotyczących Olimpiady. Dziękujemy za wsparcie i tyle wspianiałych słów. Jesteśmy wdzięczni za udział w DI! Salez jest szkołą DI! ■

*Kornelia Kordiak  
Agnieszka Latecka,  
nauczycielki nauczania wczesnoszkolnego*

## Olimpiada Kreatywności – Destination Imagination 2024

W dniach 11 do 13 Marca, miałem przyjemność brać udział w Olimpiadzie Kreatywności – Destination Imagination 2024, wraz z moją drużyną „Iskra” w Warszawie. Była to już XVII edycja tej olimpiady, a liczba osób, które były tam obecni, zbijała z nóg. To pokazuje nam, że szkoły, w tym uczniowie i nauczyciele, bardziej interesują się kreatywnym podejściem do myślenia, co przedkłada się na bardziej efektywną i ciekawszą naukę. Cała koncepcja Olimpiady, opierała się na współpracy czy to własnej drużyny (zadanie główne, zadanie na już), czy współpracy z innymi osobami z innego miasta w Polsce (wyzwanie bliźniacze).

Dla mnie, najlepszymi momentami udziału w olimpiadzie było wspólne spędzenie czasu wraz z naszymi bliźniakami, których kompletnie nie znaliśmy, natomiast nasza współpraca nie miała sobie równych, co zaowocowało zdobyciem przez nasze drużyny pierwszego miejsca w kategorii

„wyzwania bliźniaczego” oraz wymienianie się pinsami, których były cztery rodzaje i gdy się uzbierało wszystkie zawsze znalazła się jakaś „wschodząca gwiazda” (w tym przypadku przedszkolak), który prosił o wymianę pinsami. Ostatecznie, wszystkie przedszkolaki miały komplety pinsów, a ja zostałem z jednym tym samym rodzajem.

Olimpiada, Destination Imagination była bardzo nowym i ciekawym doświadczeniem w moim życiu, jednak nic by się nie odbyło bez naszych trenerów, którym chciałbym podziękować, ponieważ każdy z nich wspierał swoją drużynę, ale szczególnie podziękowania kieruję naszej pani trener Emilii Krawętkowskiej, bez której możliwe, że w niewralgicznych momentach nasza drużyna, by się rozpadła. Mam nadzieję, że inne osoby również zainspirują się kreatywnością i w przyszłych latach, reprezentując naszą szkołę, wezmą udział w Olimpiadzie Kreatywności. ■

*Jakub Górny, kl. IIIa*

## Wielki Post – idziemy za Jezusem

Wielki Post to okres poprzedzający nadejście świąt Wielkanocy. Wielki Post zaczyna się w Środę Popielcową, w tym dniu także w naszym przedszkolu rozpoczęliśmy trzy dniowe rekolekcje. W tym roku rekolekcje prowadził Ks. Bartosz Mikuła SDB. Tematem przewodnim było: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Dzieci bardzo chętnie uczestniczyły w tym wydarzeniu.

W naszym przedszkolu przez cały Wielki Post dzieci dwa razy w tygodniu jednoczą się na wspólnej modlitwie, aby w ten sposób świadczyć o jedności wspólnoty.

Czas Wielkiego Postu to także czas dobrych



uczynków. Od kilku lat w czasie przedświątecznym, przedszkole organizuje kiermasz świąteczny.





Przedszkolaki wykonują świąteczne ozdoby, dekoracje oraz kartki świąteczne i wystawiają je na kiermaszu. Pragną w ten sposób wspierać dzieci najbardziej potrzebujące. W tym roku przedszkole Salezjańskie wspiera projekt misyjny w Gambii – Budowa systemu elektroenergetycznego na farmie „Don Bosco Garden”. Dziękujemy wszystkim rodzicom, którzy wspierają i włączają się w misję czynienia dobra.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne życzymy wiele łask od Zmartwychwstałego Jezusa, radości ducha i wesołego Alleluja!!! ■

*Ejebay Karimova,  
nauczycielka przedszkole*

## Rekolekcje wielkopostne w Salezie!

**Dnia 14-16 luty odbywały się w naszej szkole rekolekcje, był to bardzo dobry czas skupienia dla nas licealistów jak i młodszych uczniów z podstawówki. Rekolekcje w naszej szkole są nieodłącznym elementem i dla naszych uczniów są bardzo ważne.**

W tym roku rekolekcje dla licealistów poprowadził o. Mateusz Cyganik razem ze wspólnotą akademicką Wawrzyny. Dla podstawówki natomiast rekolekcje poprowadził ks. Bartosz Mikula, kierownik naszego oratorium działającego przy szkole. Charyzmatem naszych rekolekcji było czucie od samego początku. Studenci opowiadali nam swoje świadectwa, jak zbliżali się do Boga i jak bardzo działa w ich życiu, co pomogło nam zrozumieć, jak bardzo Bóg jest blisko nas, dawało nam to ogrom refleksji oraz na pewno wpłynęło na naszą relację z Bogiem. W każdy dzień naszych rekolekcji mieliśmy prowadzone konferencje na temat zbliżenia się do Jezusa, lepszego postrzegania naszej wiary. Codziennie braliśmy również udział w adoracji, która była prowadzona przez młodzież z Oratorium Arka, było to niesamowite przeżycie dla



nas, mogliśmy czuć się jak ogromna wspólnota oraz wspólnie się modlić. Następnie każda z klas udawała się do zakonów, gdzie mogliśmy poznać życie i historię siostr zakonnych, zadawać pytania i razem wspólnie spędzić czas. W ostatni dzień naszych rekolekcji odbył się również koncert zespołu N.O.E., mogliśmy wspólnie uczestniczyć w uwielbieniu, nie zabrakło dużo pozytywnej energii oraz dobrej zabawy. Uważam, że był to bardzo dobry czas, który zaowocował w naszych sercach, wspinał się przeżycie, dzięki któremu mogliśmy poznać nie tylko siebie, ale i otworzyć się na drugiego człowieka. ■

*Michalina Muchorowska, kl.IIa LO*

## Ferie-półkolonie w Salezie!



W pierwszym tygodniu naszych ferii odbyły się półkolonie zimowe dla dzieci organizowane przez oratorium Arka. Inspiracją dla naszych półkolonii był film "Strażnicy Marzeń". Półkolonie trwały 5 dni od poniedziałku do piątku każdy dzień był wypełniony bardzo dużą ilością aktywności zorganizowanych przez naszych animatorów.

W pierwszy dzień naszych półkoloni wybraliśmy się do PIXEL XL, przy wspólnej zabawie mogliśmy się zintegrować, lepiej poznać, ale również nauczyliśmy się pracy zespołowej. We wtorek natomiast wybraliśmy się na CRAZY CARDS to wydarzenie chyba najbardziej podobało się dzieciom, wszyscy bardzo dobrze się razem bawili. Byliśmy również w kinie i w loopy world.

Spędziliśmy czas również bardzo aktywnie ostatniego dnia. Mogliśmy się przenieść do świata bajek, poprowadziliśmy bal karnawałowy, nasi animatorzy zorganizowali tańce, konkursy oraz nagrody, nie zabrakło dobrej energii, ale przede wszystkim zachwytu z przebrań, był to aktywny czas integracji i spędzania wspólnie czasu. Na naszych półkoloniach nie zabrakło również spotkania z Panem Jezusem oraz modlitwy.

Mimo tego, że był to dla nas bardzo pracowity i intensywny czas, było wspaniale i mamy nadzieję, że widzimy się na kolejnych półkoloniach! ■

*Michalina Muchorowska, kl. IIa LO*

## Wolontariat szkolny

W tym roku szkolnym nasz wolontariat osiągnął naprawdę bardzo dużo, poczynając od zbiórki kasztanów na początku roku szkolnego, poprzez zbiórkę wody i koców w zimie dla fundacji ratującej bezdomne zwierzęta. Byliśmy w odwiedzinach w ośrodku społecznym dla osób starszych, gdzie śpiewaliśmy razem z nimi kolędy i wręczaliśmy podarunki podopiecznym z okazji świąt Bożego Narodzenia.



Spędziłam tam czas z naprawdę wspaniałymi osobami. Nauczyciele i pełnoletni uczniowie już dwukrotnie mieli okazję odwiedzić ośrodek krwiodawstwa, gdzie mogli przyczynić się do uratowania komuś życia. Byliśmy również w odwiedzinach u dzieci z Jaskotła, a także przed świętami Bożego Narodzenia oraz teraz przed świętami Wielkiej Nocy przeprowadziliśmy zbiórkę najbardziej potrzebnych produktów dla dzieci z tego ośrodka. Uwieńczeniem naszej dotychczasowej działalności była akcja DKMS. W tym roku w naszej akcji zarejestrowało się 19 osób w tym, aż 7 nauczycieli: pani Magdalena Kabaja, pan Michał Derbisz, pani

Magdalena Strojec, pani Katarzyna Korbecka, pan Aleksander Sokółski, ksiądz Bartczak, oraz pan Daniel Kadłubowski. Był to wspaniały przykład dla potencjalnych dawców na przyszły rok. Podsumowując, nasz wolontariat szkolny wsparł w tym roku szkolnym wiele zewnętrznych akcji, niosąc pomoc zarówno ludziom, jak i zwierzętom. Dając swoją postawą dobry przykład i zachęcając innych do działania na rzecz potrzebujących. Pamiętaj i Ty możesz pomóc, więc przyłącz się do nas! Działajmy razem! ■

*Emilia Krawczyk, kl. Ia LO*

## Erasmus+

### Wspólna przygoda i odkrycia



**W ostatnim czasie nasza szkoła miała niezwykłą przyjemność gościć uczniów z zagranicy w ramach projektu Erasmus+. Dzięki temu projektowi mieliśmy możliwość nie tylko poznać nowych przyjaciół, ale także odkryć fascynujące różnice kulturowe i uczyć się nowych rzeczy od siebie nawzajem. Salez miał zaszczyt przyjąć uczniów z dwóch różnych krajów - Szwecji i Hiszpanii. Ich przyjazd był nie tylko okazją do wymiany doświadczeń**

**edukacyjnych, ale również do zapoznania się z bogatym dziedzictwem kulturowym obu tych krajów.**

Podczas ich pobytu w naszej szkole zorganizowaliśmy wiele interesujących działań, które umożliwiły nam bliższe poznanie się nawzajem. Jedną z takich chwil była gra terenowa po Wrocławiu i przy okazji też zwiedzanie miasta. Dane, Szwedka którą miałam okazję gościć u siebie w domu przez tydzień,

była zachwycona naszą kulturą i architekturą. Najbardziej spodobał jej się wyjazd do Wałbrzycha, do Zamku Książ, który zachwyił swoim pięknem i majestatycznością. Potężne forty w Kłodzku i podziemne tunele też były ciekawą przygodą i okazją do poznania polskiej historii.

Ponadto, zostały zorganizowane warsztaty, podczas których razem z naszymi gośćmi mogliśmy stworzyć dekoracje Wielkanocne, a dokładniej mieliśmy okazję uszyć małe maskotki - króliczki. Wspólne wyzwania które podejmowaliśmy podczas tych warsztatów umożliwiły nam zacieśnienie więzi i nawiązanie trwałych przyjaźni przez współpracę i rozmowę.

Jednak projekt Erasmus nie był tylko okazją do zabawy i spotkań towarzyskich. To również szansa na pogłębienie naszej wiedzy na temat innych

kultur, zwyczajów i języków. My, jako uczestnicy mieliśmy możliwość uczenia się od siebie nawzajem, wymiany doświadczeń oraz rozwijania umiejętności międzykulturowej komunikacji. Po zakończeniu pobytu mojej koleżanki ze Szwecji czuję się o wiele bogatsza pod względem kulturowym. Ta wymiana kulturowa nie tylko poszerzyła moje horyzonty, ale także ukazała mi, jak wiele mogę się nauczyć, otwierając się na świat i innych ludzi.

Mam nadzieję, że projekty takie jak ten będą kontynuowane w przyszłości, budując mosty między ludźmi i umożliwiając nam dalszą eksplorację różnorodności naszego świata. Jednocześnie wierzę, że każde takie doświadczenie przynosi nam nie tylko nową wiedzę, ale także wzajemne zrozumienie i szacunek. ■

*Kateryna Koval, kl. IIIc LO*

## Goście z Hiszpanii z polskich domach

**Przez tydzień gościłam u siebie w domu moją rówieśniczkę z Bilbao w Hiszpanii Marię, w ramach projektu Erasmus. To był niezapomniany czas pełen nowych doświadczeń. Pomogło mi to przełamać barierę językową i znacznie podszkoliłam swój język angielski. Poznałam nowych wspaniałych ludzi i uważam, że Hiszpanie to najweselsi ludzie pod słońcem.**



Maria opowiadała mi o swojej rodzinie i zwyczajach w Hiszpanii, gdy ja opowiadałam o Polsce. Zarówno ja i cała moja rodzina bardzo zżyliśmy się z Marią i traktowaliśmy ją jak członka naszej

rodziny. Dzięki wycieczkom i wyjściom z większą zorganizowaną grupą osób z wymiany pogłębiliśmy między sobą relacje i poznawaliśmy nowych przyjaciół. Każde wyjście dało mi też możliwość spojrzenia na Polskę pod trochę innym kątem i mam wrażenie, że z każdym nowym wyjściem odkrywałam coraz większą wartość Wrocławia i ludzi, którymi się otaczam. Z Marią pomimo bariery językowej świetnie się dogadywałyśmy i bardzo się polubiłyśmy. Wymiana dała mi wspaniałe wspomnienia oraz nowe możliwości i międzynarodowe relacje. Teraz tylko już odliczam do naszego lotu do Bilbao, by znowu zobaczyć się ze wspaniałymi i serdecznymi ludźmi, którzy są przede wszystkim moimi drogimi przyjaciółmi. By przeżyć z nimi następną niezapomnianą przygodę. Wszystkim, którzy jeszcze się wahają, czy polecieć czy nie zdecydowanie warto, bo daje to ogrom możliwości i cenne relacje jedyne w swoim rodzaju. ■

*Maria Lewandowska, kl. IIb LO*

## Erasmus+ czyli o tym, jak bawiliśmy i uczyliśmy się wraz z naszymi gośćmi ze Szwecji



**Już o godzinie 23:54 na Wrocławskim Lotnisku rozpoczęła się nasza Erasmusowa przygoda z naszymi gośćmi ze Szwecji.**

Nauczyciele zadbali o to, abyśmy każdego dnia produktywnie i ciekawie spędzali czas z nimi. Pierwszego dnia towarzyszyły nam śpiewy, tańce oraz weseli uczniowie z Bilbao. Wraz ze Szwedami udaliśmy się na wycieczkę po Wrocławiu. Opowiadaliśmy im o historii naszego miasta, pokazując piękne zabytki, ulice, kościoły, rynek. Nasi goście byli szczerze zainteresowani, co bardzo nas cieszyło. Wycieczka do Zamku Książ również okazała się świetnym doświadczeniem. Szwedom i Hiszpanom bardzo podobało się zarówno wnętrze zamku, jak i krajobraz wokół niego.

Byliśmy też w Hydropolis, gdzie mogliśmy wczuć się w rolę nurków i zobaczyć, jakie bogactwo kryje się pod wodami. Naszym gościom zza granicy najbardziej spodobała się atrakcja, w której za pomocą dotykowego ekranu mogli nadać kształt płynącej wody. Każdego dnia po integracji przygotowanej przez nauczycieli wspólnie spotykaliśmy się grupą i miło spędzaliśmy czas. Mieliśmy okazję również zawitać do Kłodzka, gdzie wczułam się w rolę przewodnika w Twierdzy Kłodzkiej. Nasz przewodnik powiadomił naszą grupę, że będzie-

my musieli tłumaczyć wycieczkę na język angielski, ponieważ on nie posługuje się tym językiem. Stałam na wysokości zadania i wcieliłam się w rolę tłumacza. Przewodnik był bardzo dowcipny i wszyscy w wesołych nastrojach przechodziliśmy przez tunele i podziwialiśmy Kłodzko z samej góry Twierdzy.

Szwedka Isabella, którą miałam przyjemność gościć u siebie w domu okazała się bardzo uprzejma i radosna. Od razu poczułyśmy, że nadajemy na tych samych falach, dużo rozmawiałyśmy po angielsku, śmiałyśmy się, a nawet stworzyłyśmy wspólne plany na wakacje. Isabella ma niesamowite poczucie humoru, czuję że będziemy w przyszłości utrzymywać kontakt.

Projekt, w którym miałam przyjemność uczestniczyć, nie był tylko lepszym poznaniem kultury naszych gości czy podreperowaniem umiejętności w języku angielskim, ale przede wszystkim był dla mnie możliwością zawiązania niesamowitych relacji i przyjaźni z ludźmi, z którymi mogłam spędzić ten dynamiczny tydzień. Serdecznie polecam każdemu młodemu człowiekowi przygodę z Erasmusem. ■

*Milena Kouwenhoven, kl.IIIc LO*

## Wielkanoc w Polsce

**Święta Wielkiej Nocy to najważniejsze wydarzenia wśród Chrześcijan. Niedziela Wielkanocna, Zmartwychwstanie Pańskie a w prawosławiu Pascha mazow.**

Wspominam o prawosławnej nazwie dlatego, że zgodnie ze wschodnim kalendarzem Wielkanoc obchodzona jest tydzień później niż u zachodnich katolików. Ostatecznym przygotowaniem jest Wielki Tydzień, kiedy to uroczysta msza Wieczery Pańskiej odbywająca się w Wielki Czwartek rozpoczyna się w kościele Triduum Paschalne. W Wielki Piątek odprawiana jest liturgia Męki Pańskiej, a w Wielką Sobotę w wielu kościołach jest zwyczaj odprawiania nocnej Wigilii Paschalnej uwieńczoną radosnym „Alleluja!”. W niektórych parafiach Wielkanoc obchodzona jest w ramach porannej Mszy Rezurekcyjnej z samego rana w niedzielę, tuż przed śniadaniem. Wracając z kościoła napotykanym sąsiadów wita się charakterystycznym okrzykiem: „Zmartwychwstał Pan!”, na co oni odpowiadają: „Prawdziwie zmartwychwstał!”.

Wielkanoc to okazja do przeżywania wielu tradycyjnych zwyczajów.

Warto przypomnieć sobie przy okazji czym jest tradycja. To przekazywane z pokolenia na pokolenie zwyczaje, wierzenia, zachowania, poglądy. Wielkanoc ma wiele obyczajów, które w mniejszym lub większym stopniu już zanikają. Jednak wiele z nich pozostaje do dzisiaj. Jest to ubarwienie i urozmaicenie przeżywania Świąt w każdym polskim domu. W każdym regionie znajdują się różne tradycje. Świecenie pokarmu, śmigus-dyngus, kroszonki, pisanki, wydmuszki, szukanie „zajaczka” czy wieszanie Judasza.

### O zwyczajach

Świecenie pokarmu, inaczej święconka. To nabożeństwo religijne odbywające się w Wielką Sobotę, ksiądz



święci pokarm, który wierni spożywają podczas śniadania wielkanocnego.

W koszyczku powinien znaleźć się chleb jako symbol Ciała Chrystusa, jajko – symbol życia, sól, na znak oczyszczenia i prawdy, woda jako symbol Ducha Świętego oraz baranek jako symbol Zmartwychwstałego Chrystusa. W koszyczku mogą znaleźć się również inne produkty, które są charakterystyczne dla różnych regionów czy zwyczajów.

Śmigus-dyngus, inaczej lany poniedziałek to tradycja polewania wodą dziewczyn. Na Górnym Śląsku było to oblewanie wodą panien przez kawalerów. Na wsiach wierzono, że ma to działania ochronne dla dziewczyn przed staropanieństwem. W zamian za to chłopcy otrzymywali kroszonkę (wcześniej wybarwione i udekorowane jajko). Dzisiaj przybrało to charakter zabawy, której najbardziej wyczekują młodzi chłopcy, żeby móc połać swoje koleżanki, a za to dziewczyny powinny mieć przygotowany słodki przysmak z wielkanocnego stołu.

Szukanie „zajączka” to urozmaicenie dla najmłodszych. Często koszyczek słodczy chowany jest pod drzewem czy krzewem w ogrodzie. Maluch ma za zadanie go znaleźć, a wtedy nagroda jest jego. Jest to symbol ukończenia Wielkiego Postu, kiedy to odmawiamy sobie jakiejś przyjemności i ćwiczymy swoją silną wolę.

„Wieszanie” Judasza to zwyczaj obchodzony jeszcze na Podkarpaciu, nawiązuje do biblijnej historii i symbolizuje wymierzenie sprawiedliwości zdrajcy – Judaszowi. Kukłę wykonaną ze słomy ubiera się w obdarte ubrania i wiesza się na drzewie lub słupie, na sam koniec podpala się ją i wrzuca do rzeki. Jest to zwyczaj bardzo podobny do topienia Marzanny, który zachował się jeszcze na Śląsku. W Małopolsce organizowany jest Emaus, wielkanocny, ludowy, tradycyjny jarmark. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawalnych i barwnych elementów folkloru krakowskiego. Niegdyś podczas Emaus dominowało rękodzieło, rzemiosło artystyczne i ludowa twórczość wielkanocna. Niestety dziś wypierane jest przez kolorowe zabawki masowej produkcji.

Na stole śniadania wielkanocnego widnieją różne charakterystyczne potrawy. To biała kielbasa, święconka, chleb, jajka, ćwikła. Na słodko królują mazurki, serniki, babki i inne pyszności. Oprócz tego warto wspomnieć, że o dekoracjach świątecznego stołu. Mowa tu o białym obrusie, liściach bukszpanu, poświęconym baranku przy trawie z rzeżuchy czy zielonego żyta.

Słodkim urozmaiceniem Świąt Wielkanocnych są przede wszystkim mazurki (kolorowe, dekorowane kruche ciasta) i tradycyjny sernik, który coraz częściej jest już zamieniany na pewne jego wariację, np. sernik z rosą czy sernikobrownie. Nie da się ukryć, że często to właśnie młodzi ludzie pragną zmiany i wprowadzają nowe przepisy na stół wielkanocny. Przedstawiam przepis na miodownik, ciasto, w którym zakochali się wszyscy domownicy i stał się tradycją każdego Świąt a już na pewno tych wielkanocnych.

## MIODOWNIK



### Składniki

#### Ciasto miodowe:

- 500 g mąki pszennej
- 200 g masła
- 200 g cukru pudru
- 2 jajka
- 2 łyżki miodu
- 2 łyżki mleka
- 1 łyżka sody oczyszczonej

#### Masa orzechowa:

- 200 g posiekanych orzechów włoskich
- 100g cukru
- 120 g masła
- 2 łyżki miodu

Masa budyniowa:

- 1 opakowanie budyniu waniliowego lub śmietankowego bez cukru (ok. 37- 40g)
- 250 g masła
- 100 g cukru
- 400 ml mleka

Dodatkowo

- ok. 400 g powideł śliwkowych

Przygotowanie:

Piekarnik nagrzać do 180°C (góra-dół).

Przygotować ciasto miodowe. Mąkę wymieszać z sodą. Dodać masło i całość posiekać nożem. Dodać cukier puder i jajka. Dodać mleko z miodem i zagnieść ciasto.

Ciasto podzielić na 3 równe części.

Dno formy o wymiarach ok. 26x32 cm wyłożyć papierem do pieczenia i wykleić pierwszą część ciasta. (Ciasto jest dość klejące. Ręce obsypać mąką). Piec przez 10-13 minut. Pozostawić do ostygnięcia. W ten sam sposób postąpić z drugą częścią ciasta. Trzecią część ciasta wykleić w formie i odstawić na bok.

Przygotować masę orzechową. Masło roztopić z miodem i cukrem. Dodać posiekane orzechy i smażyć na małej mocy palnika ok. 5 minut. Gorącą masę wyłożyć na trzecią surową część ciasta uprzednio wyklejoną w formie. Całość piec w na-

grzanym piekarniku ok. 12- 15 minut.

Przygotować masę budyniową. Ugotować budyń według przepisu na opakowania tylko w 400 ml mleka i z dodatkiem 100 g cukru. Gotowy budyń ściągnąć z pieca i od razu przykryć folią spożywczą tak, aby folia dotykała powierzchni budyniu. Pozostawić do ostygnięcia. Miękkie masło utrzeć na jasną, kremową masę. Dalej miksując, dodawać stopniowo chłodny budyń.

Do formy przełożyć pierwszy placek bez orzechów. Rozsmarować połowę powideł, a na powidłach połowę masy budyniowej. Przykryć drugim plackiem bez orzechów i posmarować drugą połowę powideł i masy. Na samą górę położyć trzeci placek z orzechami. Ciasto włożyć do lodówki na 24 godziny. Z dnia na dzień będzie ono coraz bardziej miękkie. Jednak zapewniam Was, że znika z blachy w szybszym tempie.

Podsumowując, z tradycją nie warto walczyć, ale na pewno warto ją podtrzymywać i poznawać. Tradycję możemy również poszerzać na swój sposób. Nadaje ona sens nie tylko świętom, ale pomaga nam tworzyć naszą własną tożsamość i rozwija nasz charakter. ■

*Magdalena Rzepka,  
nauczycielka języka polskiego*

## Wielkanoc na Ukrainie

**Gdy my już zakończymy świętowanie Wielkanocy, nasi przyjaciele z Ukrainy będą jeszcze przygotowywać się do tego ważnego wydarzenia. Wielu obywateli Ukrainy żyje teraz wśród nas, więc warto poznać ich tradycje wielkanocne.**

Chcielibyśmy, aby wszyscy Ukraińcy mogli świętować Wielkanoc w gronie najbliższych osób, we własnych domach w sposób taki, jak dotychczas. Niestety sytuacja zmusiła wiele ukraińskich rodzin do opuszczenia domów i szukania schronienia





w innych krajach. Biorąc pod uwagę jak trudny jest to dla nich czas, warto bliżej poznać ukraińskie zwyczaje wielkanocne, by w jakimś stopniu poczuli się jak u siebie i mogli odczuwać radość z tych Świąt.

### Niedziela Wierzby

Większość zwyczajów jest tożsama z tradycjami polskimi, ale są pewne różnice. Święta wielkanocne poprzedzone są dłuższym niż w Polsce okresem postu, który trwa 49 dni. W tym czasie nie należy jeść mięsa, ryb ani produktów pochodzenia zwierzęcego jak jajka czy mleko. Tydzień przed Wielkanocą obchodzona jest Niedziela Wierzby lub Niedziela Kwiatowa (Verbna Nedilia, Kvitna Nedilia), nazewnictwo różni się w zależności od regionu Ukrainy. W tym dniu wierni przynoszą do kościołów gałązki wierzbowe, którymi później smagają najbliższych, mówiąc: To nie ja, to wierzba, za tydzień Wielkanoc! Smaganie gałązkami wierzbowymi, ma przynieść smaganemu dobre zdrowie i dostatek.

### Zdobienie jajek



Podobnie jak w Polsce przed Wielkanocą zdoobi się jajka. Robi się to na kilka sposobów –pysanky to jajka z malowanymi wzorami i obrazkami (różnymi w zależności od regionu), krashanky malowane są na jeden kolor, krapanky mają kropkowane wzory, a drapianky ozdabiane są drapanymi wzorami. Najbardziej znane w Ukrainie są huculskie pysanky. Na Placu Sofijskim w Kijowie i przy Placu Muzealnym we Lwowie odbywają się festiwale pisanek, podczas którego wystawiane są olbrzymie pisanki stworzone przez lokalnych artystów. We Lwowie odbywa się ponadto targ wielkanocny, na którym znajdziemy kramy i stoiska z rękodziełem i wyrobami folkowymi, jedzeniem, przekąskami i ukraińskimi alkoholami. Jest to również okazja do zakupu pięknych i ręcznie robionych pamiątek oraz zabawek.

Huculska pisanka ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

### Czysty Czwartek

Ostatni czwartek przed Wielkanocą nazywany jest Czystym Czwartkiem. Tego dnia, po przebudzeniu, każdy członek rodziny przemywa twarz wodą, w której na noc został zanurzony srebrny przedmiot. Ma to zmyć trwogę i wszelkie negatywne emocje. Tego dnia rodziny gruntownie sprzątają swoje domy i podwórka, przygotowując się do uroczystego świętowania. Również w Czysty Czwartek gospodynie pieką paskę, czyli słodkie pieczywo drożdżowe w kształcie baby z charakterystycznym warkoczem. Pieczoną paskę jada w Wielkanoc się z masłem, mięsem i chrzanem. Istnieje również drugi rodzaj paski, przygotowywany bez pieczenia. Do jej wykonania wykorzystuje się ser, sól, cukier i przyprawy a w niektórych regionach dodaje się również jajka, rodzynki, orzechy i śmietanę.

Pieczona paska podawana jest z z masłem, mięsem i chrzanem. Jest ona również częścią wielkanocnej święconki.



## Haivky

Jedną z tradycji typowo ukraińskich są również haivky – obrzędowe wiosenne pieśni ludowe śpiewane przez dziewczęta w trakcie rytualnych tańców i zabaw. Haivky śpiewa się podczas Wielkanocy na wiejskich ulicach, łąkach i cmentarzach. Celem obrzędu jest zapewnienie obfitych zbiorów i szczęśliwego życia.

## Co jada się podczas świąt w Ukrainie?

Wielkanocna święconka w Ukrainie wygląda podobnie jak w Polsce – znajdują się w niej jajka,

wędlina, chrzan, sól, a także masło, ser i paska. Na świątecznym stole goszczą z kolei wysokie babki drożdżowe czyli kulicza, kulebiaki z nadzieniem z grzybów i kapusty, barszcz ukraiński i pierogi. Nie może również zabraknąć wędzonego mięsa, wędlin i kiełbasy. Słodkim wypiekiem jest serowa paska (pascha) i sękacz.

Wielkanoc w Ukrainie obchodzona jest dwa razy, ponieważ żyją tam Chryścijanie dwóch obrządków – rzymskokatolickiego, posługującego się kalendarzem juliańskim i grekokatolickiego, posługującego się kalendarzem gregoriańskim. W tym roku również na całym obszarze Polski mamy okazję do podwójnego świętowania Wielkanocy (dotychczas podwójne święta obchodzone były na wschodzie Polski – na Podlasiu i na terenach zamieszanych przez Łemków), co pozwala nam na bliższe poznanie tradycji naszych sąsiadów i wzbogaca również kulturę naszego kraju. ■

*Anna Ratajczyk,  
nauczycielka języka rosyjskiego*

## Wielkanoc we Francji

**Wielkanoc jest największym ze świąt chrześcijańskich, obchodzona na całym świecie, chociaż każdy kraj szczeni się własnymi zwyczajami. Jak Francuzi obchodzą Wielkanoc? Jakie są ich zwyczaje i tradycje w trakcie tych specjalnych dni?**

### Skąd się wzięło wielkanocne jagnię?

We Francji, jak i w wielu krajach europejskich, wielkanocne jagnię króluje na rodzinnym stole podczas obiadu w Wielką Niedzielę. Ta tradycja wzięta się bezpośrednio z żydowskiego święta Paschy. Podczas niego jagnię jest tradycyjnie spożywane na pamiątkę składanej ofiary z jagnięcia przed



wyzwoleniem narodu z Egiptu, aby ocalić swoich pierworodnych od dziesiątej plagi egipskiej. Jest to również odniesienie do Jezusa, który poświęcił się, aby wyzwolić ludzkość od grzechu.

## Pochodzenie wielkanocnych pisanek

W średniowieczu Kościół zakazał jedzenia jajek podczas Wielkiego Postu: były one przechowywane aż do końca postu, a później dekorowane. Dopiero w XVIII wieku powstał pomysł wypełniania pustych w środku jajek czekoladą, aby wyznaczyć koniec Wielkiego Postu. Pierwsze jajka w całości z czekolady pojawiły się w XIX wieku.

## Kto przynosi czekoladowe jajka na Wielkanoc?

W niedzielę wielkanocną tradycją jest chowanie czekoladowych jajek w mieszkaniu lub w ogrodzie, które później dzieci muszą szukać. We Francji od Wielkiego Piątku do Niedzieli Wielkanocnej nie biją dzwony kościelne. Według legendy opuszczają one kościoły aby powrócić do Rzymu. Tam napełniają się one czekoladowymi jajkami, które zostawiają później w ogrodach i mieszkaniach w swojej drodze powrotnej do domu. ■

*autor: koło języka francuskiego*

## Pâques en France

**La fête de Pâques est la plus grande fête chrétienne célébrée partout dans le monde mais les coutumes diffèrent d'un pays à l'autre. Comment les Français fêtent-ils Pâques ? Quelles sont les habitudes en France, les coutumes, les traditions des Français durant ces jours ?**

### D'où vient l'agneau de Pâques ?

En France et dans beaucoup de pays européens, l'agneau de Pâques est au menu du repas du dimanche de Pâques. Cette tradition vient également de la fête juive de Pessah'. L'agneau est traditionnellement consommé lors de cette fête, en souvenir de l'agneau sacrifié avant l'exil d'Égypte, afin de protéger les premiers nés Hébreux de la dixième plaie d'Égypte. Mais il fait également référence à Jésus qui s'est sacrifié pour racheter le péché des Hommes.

### L'origine des œufs de Pâques

Au Moyen-Âge, l'Église a interdit de manger des œufs pendant le Carême : ils étaient conservés jusqu'à la fin du jeûne, puis décorés. C'est au XVIIIe



siècle que l'on a eu l'idée de vider les œufs pour les remplir de chocolat pour marquer la fin du jeûne et du Carême. Les premiers œufs tout en chocolat sont apparus au XIXe siècle.

### Qui apporte les œufs le jour de Pâques ?

Le jour de Pâques, la tradition est de cacher des œufs en chocolat dans l'appartement ou le jardin que les enfants doivent chercher. En France, les cloches ne sonnent pas du Vendredi Saint au Dimanche de Pâques. La légende veut qu'elles désertent nos églises pour se rendre à Rome. Là, elles se chargent d'œufs en chocolat qu'elles répandent dans nos jardins à leur retour. ■

## Kącik literacki Salezu

**W naszym kąciku literackim możecie przeczytać świąteczne opowiadania naszych uczniów z klas trzech szkoły podstawowej. Zapraszamy!**

### Królestwo wielkanocnych królików

Dawno, dawno temu była sobie kraina o nazwie „Kraina wesołych królików”. W tej krainie mieszkał król królików. Król miał bardzo mądrego syna, który miał na imię Karol I.

Dzień przed Wielkanocą króliki wielkanocne postanowiły schować czekoladowe jaja po ogrodach wszystkich mieszkańców. Jednak tego dnia król zniknął w całym zamku, który był zrobiony ze złota i pomalowany w kolorowymi farbami. Jedyne co król zostawił to liścik i złote berło.

„Drogi synu! Zostawiam Cię. Przepraszam. Teraz Ty jesteś królem.”

Mądry książę wiedział, gdzie tato mógł się przeprowadzić. Jednakże był już dorosły. Nagle do zamku przyszła piękna dziewczyna, która od razu spodobała się księciu. Książę ożenił się z nią. Później nastąpiła koronacja Karola I.

Następnego dnia przyszła armia kurczaków, w której królem był tato króla królików. „Zdrada!” – krzyknął Karol I. Był on bardzo smutny, że musi walczyć z własnym ojcem. Postanowili jednak zawrzeć pokój. Żyli oni wszyscy razem długo i szczęśliwie.  
KONIEC

*Weronika Gawenda, kl. IIIa SP*

### Nela w Wielkanocnej Krainie

Nela ma dziewięć lat i jest blondynką. Jaj zdaniem szkoła jest spoko. Najbardziej jednak lubi jeździć na rowerze i patrzeć na słodkie zwierzątka, ale najczęściej patrzy na zajączki, bo mieszka z rodzicami dość blisko lasu.

Dzisiaj Nela, kiedy umyła zęby, musiała oczywiście



położyć się spać. Jednak długo nie mogła zasnąć. Myślała tylko o jutrzejszej Wielkanocy. Nagle uchyliły się drzwi i zobaczyła małego zająca. Dziewczynka w pierwszej chwili myślała, że jest to zając z lasu, ale zaraz zauważyła, że ma pisanki...

- Jestem zajączkiem wielkanocnym – odezwał się ludzkim głosem do dziewczynki.

- Zabiorę Cię do Krainy Wielkanocnej – powiedział zając, po czym nie czekając na odpowiedź, chwycił Nelę i wyfrunęli przez okno. Lecieli długo, aż dotarli do kolorowej krainy, na której dużo rzeczy się ruszało. Wylądowali. Nela zobaczyła tam kolorowe jajka, ładne prezenty i szalowe słodycze. Dziewczynka była tak zachwycona tym wszystkim, że aż krzyknęła z zaskoczenia i radości.

- Ach! Jak tu pięknie! Czy mogę tutaj zostać na zawsze?

- Przykro mi, możesz tu zostać tylko przed Wielkanocą. A teraz nie traćmy czasu, tylko chodźmy zwiedzać naszą wspaniałą krainę! – powiedział zając i zaczęli zwiedzać.

Tutaj – przedstawiał zając, - znajduje się wielka, tęczkowa woda, w której kąpią się jajka, żeby były kolorowe.

- A to co? – zapytała dziewczynka, wskazując na wielki budynek, składający się tylko z pisanek.

- To jest budynek, w którym ozdabia się i utrwała wykąpana jajka – wytłumaczył Neli zając.

- Teraz jednak musisz zobaczyć pracownię kurczaków.  
- Jestem bardzo ciekawa, jak ona wygląda – podskoczyła z ciekawości Nela.

- No, to lecimy! – powiedział zając, po czym wziął dziewczynkę za rękę i polecieł.

Lecieli bardzo, bardzo szybko. Zaledwie kilkanaście sekund. Nagle obniżyli lot i wylądowali przy wielkim budynku, który cały był wybudowany ze słodyczy!

- Ale piękna jest ta pracownia kurczaków!

Zaczęło się już ściemniać, więc Nela z zającem wielkanocnym wrócili do domu dziewczynki. Kiedy Nela się obudziła, to jeszcze zobaczyła zająca jak puścił do niej oczko.

A może jej się tylko zdawało? Może to był tylko sen? Nikt tego nie wie...

*Laura Sulima, kl.IIIa SP*

## Czekoladowy dylemat

Niełatwo jest być zajączkiem wielkanocnym. Właściwie, czy łatwo jest pełnić jakąkolwiek ważną rolę? Zastanawiałem się nad tym odkąd promienie słońca zajrzały zza firanki i padły prosto na moją twarz. Miałem się właśnie o tym dowiedzieć, ponieważ dziś przejmowałem klucze do fabryki słodyczy wielkanocnych. Zadręczony tą myślą wstałem, ubrałem kapcie, przeciągnąłem się i ruszyłem w kierunku szafy. Wtem z impetem wpadł mój najlepszy przyjaciel Lucek.

- Wstawaj! Wstawaj! Albo już wcale wstawać nie musisz! Dzieci mają teraz tyle słodyczy, że już nawet im na naszych jajkach wielkanocnych nie zależy! – krzyczał Lucek.

- Co? – zapytał zając.

- Mało tego, słyszałeś o Willym Wonce? – zapytał Lucek.

- Jakim Willy Wonce? Nic z tego nie rozumiem... - odpowiedział zając.

- Oh, to taki pan, który jest jak czarodziej czekolady, oprócz niego dzieci mają jeszcze urodziny, imieniny, rocznice, odwiedziny, bankiety, przyjęcia... No wszędzie te słodycze i jakby tego jeszcze było mało, już im zęby skrzypią, choć tak w sumie prawie ich nie mają. Tak w sumie, to prawie ich nie mają – odpowiedział przyjaciel zająca.



- Co Ty opowiadasz? Skąd posiadasz takie informacje? – zapytał zdziwiony zając.

- Gołębie pocztowe mi powiedziały, a one to często zaglądają do śmietników i widzą, co w nich jest. – odpowiedział Lucek.

- Cóż ja teraz pocznę? Wszystko jest gotowe do produkcji. – odpowiedział zając.

- Uszy do góry! Od tego ma się przyjaciół. Poświęć się i zjem tę czekoladę. – odpowiedział z radością Lucek.

- Czy Ty przypadkiem nie zmyśliłeś tego, aby móc się najeść czekoladą? – spytał zając.

- Nie... skądże... Ja tylko chciałem zrobić coś dobrego na święta. – odpowiedział Lucek.

- Chodź, coś Ci pokażę, tylko wezmę klucz. – powiedział zając.

Ruszyliśmy wspólnie do fabryki. Gdy tylko otworzyłem drzwi oczarowała nas słodka woń czekolady. Wszystko było już gotowe. Wystarczyło napęłnić tylko foremki tą jakże wspaniałą, brązową substancją i zapakować później w kolorowe papierki. Praca szła nam bardzo sprawnie, ponieważ w dobrym towarzystwie wszystko robi się szybciej. Gdy nadszedł zmierzch byliśmy już gotowi. Jajka i inne łakocie znajdowały się w koszyczkach. Poszliśmy położyć prezenty wszędzie tam, gdzie znajdują się dzieci. Niestety musiałem pilnować nie tylko adresów, ale również Lucka, bo gdy lekko się obracałem, to w koszyku było więcej papierków i coraz mniej słodyczy.

- Przystań podjadać! Bo nie wystarczy dla wszystkich! – krzyknął zając.

- Ja nie wiem jak Ty to robisz, że Ciebie nie kuszą słodycze? – zapytał zdziwiony Lucek.

- Nie kuszą mnie, bo myślę o innych – odpowiedział zając.

- Kiedy promienie słońca zaczęły przebijać się przez konary drzew, a do obdarowania został ostatni dom, zauważyłem, że zarówno mój, jak i koszyk Lucka był pusty.

- O nie, mówiłem Ci żebyś wszystkiego nie zjadł! – krzyknął zając.

- Nie martw się, to im wyjdzie na zdrowie! – odpowiedział Lucek.

- To dziecko będzie zawiedzione.... No cóż... sprawdzimy przynajmniej jak się nazywa. Może zostawimy mu kartkę z przeprosinami? – zapytał zając.

- Czytając adres nie umiałem ukryć zdziwienia i rozbawienia. Na końcu listy było napisane: „LUCEK HOPSKI 96A”.

- To Twój adres! To Tobie wyjdzie na dobre! – krzyknął zając do Lucka

- Lucek poczerwieniał ze złości. I gdy miał już zamiar powiedzieć mi coś niemiłego, gdy wtem otworzyły się drzwi sąsiedniego domku, gdzie przed chwilą zostawiliśmy garść pysznych słodyczy. Z drzwi spoglądała mała, bosa dziewczynka jeszcze w piżamie z wypiekami na twarzy. Szukała ona upragnionego подарunku. Gdy tylko jej oczom ukazały się pozostawione przez nas kolorowe zawiniątka... Dziewczynka się ucieszyła i pobiegła z nimi, wołając mamę i tatę. Zauważyłem uśmiech na twarzy Lucka, który miał jeszcze czekoladowe ślady po dokonany niedawno, słodkim przestępstwie. Złość z jego twarzy całkowicie zniknęła. Po chwili obrócił się do mnie i powiedział:

- Wiesz co, wcale na tych słodyczach mi nie zależy.

- Naprawdę? Nie jest Ci przykro, że nic dla Ciebie nie zostało? – zapytał zając.

- Nie, większą radość od brania jest dawanie innym. – odpowiedział Lucek.

Od tej pory wspólnie rozdajemy podarunki na święta Wielkanocne, a rola zajączka wielkanocnego już mnie nie przeraża, bo wiem, że wspiera mnie mój przyjaciel i nigdy nie brakuje nam słodyczy. To dzięki Luckowi, ponieważ wykreślił swój adres z listy osób do obdarowania.

*Jadwiga Szklarz, kl.IIIb SP*

## Różowy królik

Żył sobie królik w lesie. Ciągłe chodził smutny, ponieważ inne króliki się z niego śmiały. Był innym królikiem niż wszystkie, bo był chłopcem, ale miał różowe futerko. Nie chciał dłużej tak żyć, więc uciekł ze swojego rodzinnego lasu.

Po długiej wędrówce zobaczył wielkie budynki, ale jeden szczególnie go zaskoczył. To była szkoła. Pokiwał do środka. Zobaczył trochę większych chłopców i się przestraszył, więc uciekł gdzieś indziej. Nagle zobaczył kury. Popatrzyły na niego, trochę się przestraszyły. Wtem zza krzaków wyszedł list. Kury zwiewały, aż w powietrzu latały pióra. Króliczek nie chciał, żeby kurki się bały, więc ugryzł lisa w łapę. Ten zakrzyczał z bólu, ale nie chciał się poddać. Porwał jedną kurę! Króliczek za nim pobiegł, ale nie mógł go znaleźć. Zauważył drewnianą klapę koło drzewa. Wszedł tam i zobaczył małego liska. Lisek też chciał pomóc króliczkowi. Gdy dorosły lis oddalił się od nory, mały lis wziął kurkę. Kura nie chciała być porwana, tym razem przez małego lisa, więc mocno się szarpała, ale mały lisek nie chciał jej puścić. Króliczek i mały lisek pobiegli do wyjścia. Kurka nie wiedziała co się dzieje, więc przestała się szarpać. Była wolna! Kurka bardzo podziękowała i razem z koleżankami dały kilka jajek króliczkowi i liskowi. Lisek odmówił przyjęcia jajek, a króliczek podziwił liska za pomoc.

Króliczek postanowił wrócić do szkoły. Zobaczył, że dziewczynki śmieją się z jednej koleżanki. Śmiały się z niej, bo ona lubiła piłkę nożną, a nie inne rzeczy. Króliczek przypomniał sobie, jak inne króliki śmiały się z niego i postanowił szybko podbiec do dziewczynek. Jak tylko przykiwał bliżej, uczennice go zauważyły. Jednak chciała się przybliżyć i go pogłaskać, ale ją ugryzł! Wszystkie dziewczynki uciekły.

Dziewczynka, z której się wyśmiewano, też trochę się przestraszyła, ale króliczek wcale nie chciał jej ugryźć, więc przestała się bać i wzięła go na rękę. Postanowiła wziąć go ze sobą. Króliczek zobaczył kolorowe farbki wystające krzywo z jej plecaka.



Wziął pudełko z tubkami i je otworzył. Wyjął pierwszą tubkę i usiadł na niej, aż wyleciała farba! Był cały pomalowany na fioletowo i bardzo przestraszył się tego, że się klei. Ula, bo tak miała na imię ta dziewczynka, wzięła go na ręce, zaniosiła do szkolnej łazienki i włożyła do umywalki. Wlała wodę, której znów przestraszył się króliczek. Ale farba zaczęła się rozpuszczać, choć zostało jej trochę na jego łapce. Ula nie mogła zmyć koloru z łapki, więc została ona fioletowa. Króliczek postanowił wykorzystać tę farbę i pomalować jajka. Jak pomyślał, tak zrobił i wszystkie jajeczka były pięknie pomalowane. Jedno jajeczko było jedyne w swoim rodzaju, ponieważ wyglądało jak piłka. Króliczek postanowił, że schowa to jajeczko przed Ulą. Dziewczynka szybko zauważyła, że w wytłaczance brakuje jednego jajka. Poszła go szukać, ale było ono w miejscu dość łatwym do znalezienia, czyli na pudełku z farbami. Gdy tylko je zauważyła, wzięła je do ręki. Króliczek pomyślał, że przygotuje dla niej zabawę. Postanowił, że nazwie te jajka pisankami. Wziął je wszystkie z wytłaczanki i schował po różnych zakątkach szkoły. Poszedł do Uli i pokazał jej puste opakowanie. Ula przestraszyła się, że ktoś ukradł jej jajka! Króliczek zaprzeczył, powiedział, że nikt ich nie ukradł! Ula bardzo się zdziwiła, że nikt ich nie ukradł, a pudełko jest puste. Zwierzątko pokazało łapkami, że Ula musi je znaleźć, więc na przerwie dziewczynka poszła ich szukać. Znalazła prawie wszystkie na trzech przerwach. Brakowało tylko jednego – tego piłkarskiego. Kątem oka dziewczynka zauważyła, że chłopcy robią triki piłkarskie małą piłką. Zapytała się ich, skąd mają tę małą piłeczkę, a chłopcy odpowiedzieli, że znaleźli ją za krzakami. Nagle piłeczka zaczęła się ruszać i wykuło się z niej małe kurczątko! Jednak nie było ono zwykłym kurczątkiem! Wyglądem przypominało małą piłeczkę – białą w czarne plamki. Wszyscy chłopcy zaczęli się śmiać.

Jeden z nich wziął kurczątka do ręki, dał Uli, po czym wszyscy koledzy wrócili do gry zwyczajną piłką.

Ula zajmowała się kurczątkiem, ale musiała się pożegnać z króliczkiem, który ruszył w dalszą drogę. Tak powstał zwyczaj chowania jajek po różnych zakątkach. Dzieci do dziś uwielbiają malować jajka w domu! Ja też uwielbiam robić pisanki. Tamten wyjątkowy kurczaczek wyrósł na wielką, piękną kurę, a króliczek dożył pięknej starości w Króliczkowie, gdzie opowiedział wszystkim o swoich przygodach.

*Amelia Buczyńska, kl. IIIb SP*

## Wielkanoc

Pewnego słonecznego dnia poszłam wraz z moją ciocią Asią na spacer do lasu. Ciocia powiedziała: "W marcu jak w garncu". I rzeczywiście po chwili zaczęła padać śnieg. Kiedy dotarliśmy do lasu, wyszło słońce.

Było już widać, że idzie wiosna. Na zielonej trawie kwitły: krokusy, sasanki i przebiśniegi. Ciocia powiedziała:

- Haniu, musisz poszukać teraz pięć jajeczek, a będą to małe przepiórcze jajeczka. Każde będzie miało instrukcję, jak znaleźć następne.

Gdy poszłam szukać jajek, drogę przebiegł mi duży, rudy lis. Dobrze, że się schowałam koło wielkiego dębu, bo by się mnie wystraszył, a lisek był naprawdę uroczy. Wtedy na coś nadepnęłam... Nie była to wcale kryjówka kreta, lecz pierwsze jajko!

Otworzyłam je i znalazłam instrukcję, jak znaleźć drugie jajko: "Na szczycie sosny znajdziesz je". To zadanie nie było trudne, bo gdy spojrzałam w górę, ujrzałam drugie jajko. Było na nim napisane: "Koło wierzbowych kotków znajdziesz je". To trzecie jajko było na wprost mnie. Leżało w małym gniazdku uwitym z małych patyków. Na jednym z nich siedziała mała, czerwona biedroneczka. Zobaczyłam kolejną instrukcję: "Koło dębu, po lewej stronie, na czubku drzewa znajdziesz je".

Zaczęłam się wspinać. Nagle złamała się gałąź i spadłam z drzewa! Bardzo bolało mnie kolano, ale

się nie poddałam, aż się w końcu udało! Na samym szczycie znalazłam jajeczko i karteczkę: "Ostatnie jajeczko znajdziesz w dziupli brzozy". Gdy już je znalazłam i wzięłam do ręki, zaczęło pękać! Biało-brązowe skorupki jajka opadły mi na rękę i ujrzałam najśladszego pisklaka na świecie. Miał on różowy dzióbek i szaro-żółte pióra.

To był bardzo wspaniały dzień i wielka przygoda!

*Hanna Martowicz, kl.IIIb SP*

### Opowieść wielkanocna

Hej mam na imię Zosia. mam 7 lat i uwielbiam Wielkanoc. Opowiem Ci o moich najgorszych Świętach Wielkanocnych... No przynajmniej tak myślałam. Wszystko zaczęło się w Wielką Środę.

Wstałam rano tak, jak wstaję co dnia. Poszłam do kuchni i usłyszałam rozmowę, której nie powinienam usłyszeć... Rozmowa była o moim prezencie na Wielkanoc. Zaczęłam więc wątpić czy to mówią moi rodzice, czy może mi się to śni. Przetarłam oczy i nie, nie był to jednak sen. Była to rzeczywistość. Przejęłam się, bo do tego momentu wierzyłam, że prezenty wielkanocne daje króliczek. Cofnęłam się więc do pokoju, by położyć się na kilka minut. Po wstaniu, z powrotem udałam się do kuchni. Rodzice już nie rozmawiali. Usiadłam więc do stołu i zaczęłam jeść śniadanie.

Po śniadaniu poszłam pościelić łóżko i się ubrać. Chwilkę potem zaczęłam rysować. Rysowałam tak

przez dwadzieścia minut. W końcu nie wytrzymałam i zaczęłam myśleć o tym, co wcześniej usłyszałam w kuchni. Rozmyślałam tak i rozmyślałam. W końcu uznałam, że pogadam z rodzicami. Niestety, rodzice nic mi nie powiedzieli, tylko wciąż zaprzeczali. Postanowiłam więc wymyślić inny sposób, by dowiedzieć się czy mówili prawdę, czy może był to tylko sarkazm. Usiadłam do stołu w salonie i zaczęłam planować.

Miałam plan A, plan B i plan C, niestety żaden z nich nie wypalił. Dlatego, że plan A był za słaby, plan B za trudny, zaś plan C za łatwy. Podeszłam do tego na spokojnie, bo poprzednie plany robiłam za szybko i to może dlatego wychodziły albo za słabe, albo za trudne, albo może jeszcze za łatwe. Usiadłam więc tym razem przy biurku, włączyłam sobie moją ulubioną piosenkę, czyli "Dinozaur Pimpus", i wzięłam się do pracy. I nie uwierzycie, udało się! Rodzice powiedzieli, że dowiem się za kilka dni. Może nie była to taka odpowiedź, jakiej oczekiwałam, ale była ona równie dobra. W końcu nadszedł ten dzień.

W dniu Wielkiej Nocy zaczęłam szukać prezentu od rodziców albo od zajączka. I znalazłam. Była to super, mega odlotowa gra o Wielkanocy, taka o jakiej marzyłam od trzech lat! Nagle obok mnie pojawili się moi rodzice. Głośno krzyknęli: NIESPODZIANKA!!! Okazało się, że to oni od siedmiu lat dają mi prezenty. Od teraz jeszcze bardziej kocham Wielkanoc! ■

*Aniela Kaczalska, kl.IIIb SP*

### Prezentujemy także sonety autorstwa Oskara Pokrywki, ucznia klasy IIIc liceum.

Upragniona

Zakwitły róże, krzewy wypuściły swe pąki,  
Zakwitły wiśnie, opadają swobodnie różowe płatki.  
Z wiatrem ochłodzenie przychodzi,  
A mi ciągle ta jedna myśl po głowie chodzi.

W przemijalności wiatru,  
W limitowanej edycji różowej wiśni,  
Doszukuje się, bo czuje,  
Słyszę, lecz nie znajduję.

Powiedz mi, czy będziesz się śmiała?  
Z tego, że tak o tobie myślę,  
I cię szukam?

Szukam powodu jak czerwieni w róży,  
Ale z zamkniętymi oczami,  
Bo co jeśli doznam zawodu?

\*\*\*



Widzę! Ten przebłysk słońca między płatkami wiśni,  
Włosy jak pszenica powiewana przez wiatr,  
Sięgam wzrokiem daleko jak moje marzenie jest  
dalekie,  
Dostrzegam wśród róży twe spojrzenie.

Zakłopotane, zimne, patrzące tam, gdzie płatki  
opadły,  
W tej samej dzicy swojego serca zapału,  
Spoglądasz naga tam, usta lekko odchylasz,  
Jakbyś chciała kogoś znaleźć, pomału

Zastanawiałem się kiedyś,  
Czy to, że róża ma kolce,  
Znaczą że we mnie utkną?

Chwilowe spojrzenie, którym mnie obdarowałaś,  
Zastanawiam się, czy na kogoś czekałaś,  
Czy to tylko przemijające jak wiatr moje marzenie.

\* \* \*

Dzień równie piękny jak ten nadszedł,  
Na pewno dodaje ci piękna,  
A mi z zaniepokojenia głowa pęka,  
Bo moje marzenie przyszło wraz z wiosennym  
wiatrem.

Rozmawiam z tobą. I rozmawiam więcej z tobą,  
Raz na jakiś czas spędzamy razem czas,  
Na ceglany murku przy szkole,  
Na drewnianej ławeczce na przerwie.

Lecz ty nie jesteś wiosną,  
Bo nie przychodzisz sama.  
Chciałbym umieć się o ciebie troszczyć.

Czy to, że jesteś dla mnie moim światłem,  
Nie znaczy, że dla wszystkich innych tak samo  
świecisz,  
I mnie tu nie ma?

\* \* \*

Jak wiosna nadchodzi co pewien czas,  
Tak i na każdego jaśnieje słońce,  
Każdy widzi te same wiśnie,  
Rani się o róży kolce.

Tak samo jak słońce świeci dla każdego,  
I każdy świeci dla \_\_  
Tak pewnie i ty jesteś oślepiona,  
tę odległą o tysiące kilometrów gwiazdą.

Tak jak ty masz mnie obok siebie,  
Ty spoglądasz daleko, ja na ciebie,  
W tym sensie nie różnimy się od siebie.

Nie spojrzysz na mnie,  
Ja nie spojrzę wokół siebie,  
Nigdy nie zobaczymy nikogo oprócz swojego głu-  
piego marzenia ■

*Oskar Pokrywka, kl. IIIc LO*

## Portfolio z perspektywy ucznia

W myśl innowacyjnych sposobów zdobywania wiedzy i umiejętności w Salezie, jak również w duchu stania się "dobrym chrześcijaninem i uczciwym obywatelem", do systemu już w dużej mierze opierającej się na informacji zwrotnej i świadomości ucznia, dochodzi nowość. Wiść o niej rozeszła się po wszystkich uczniach liceum, nie tylko dlatego, że była nam przedstawiona na godzinach wychowawczych, lecz dlatego, że jest rzeczywiście czymś nowym

i nieznanym dla uczniów. Mowa oczywiście o portfolio.

*Weź mnie  
doceń,  
a nie oceń*

Cześć, jestem Oskar i oprowadzę Cię po tym, czym jest portfolio, jakie ma to znaczenie dla uczniów i szkoły.

Portfolio zostało przedstawione jako plan naszego rozwoju, gdzie widoczny jest podział na dwie części.

Pierwsza zadaje pytania o to, kim chcesz w życiu być, jakie masz predyspozycje intelektu, jakie masz talenty z wieloma opcjami do wyboru m. in. językowe, rozwiązywania problemów, techniczne, strategiczne, interpersonalne.

Są też do wyboru ramki "nie znam swoich talentów" oraz "znam swoje talenty i umiem je określić". Następnie zostaniesz zapytany/a o swój udział w wyjazdach międzynarodowych, w zawodach, olimpiadach oraz o realizowane projekty i osiągnięcia.

Spotkałem się z wieloma opiniami rówieśników na temat określania swojego powołania zawodowego. Wielu uczniów odczuwa, że już teraz oczekuje się od nich, by umieli określić czy chcą być w małżeństwie, samotności, czy wybrać życie kapłańskie/zakonne. Podobnie jak z pytaniem, o kierunek przyszłego kształcenia; a mówiąc prosto, gdzie chcą pójść po liceum. Nie są to łatwe kwestie do przemyślenia, zwłaszcza na jednogodzinnych zajęciach z wychowawcom. Lecz nie należy myśleć o tym tylko przez pryzmat, że nauczyciele stawiają uczniów w niewygodnym położeniu, prosząc o niemożliwe.

Od samego początku było powtarzane i w dalszym ciągu wychowawcy przypominają, że te portfolio nie podlegają ocenie przez nikogo innego, oprócz nas samych. Jest to w porządku, że teraz możesz nie znać odpowiedzi na każde pytanie. Lecz magia dzieje się z każdym razem, kiedy sięgniesz po nie powtórnie.

Portfolio nie jest czymś jednorazowym, lecz kartą, która będzie powracać do nas co pewien czas. Wtedy, dostawszy swoje portfolio, które się wypełniało kilka miesięcy przedtem, możemy sprawdzić się czy już znamy odpowiedzi na to, jaki kierunek studiów wybrać lub który zakon, Jezuitów czy Dominikanów. Oczywiście mówię to w żarcie, lecz istota po-

zostaje stała i będzie to kluczowe, by ją zrozumieć, żeby pojąć na czym polega druga część tego portfolio.

Widnieje tabelka przedstawiająca każdy przedmiot szkolny. Występuje wyraźny podział na "mój plan" a "otrzymałem". W ramkę "mój plan" wpisujemy procenty, które w tym momencie postanawiamy, że chcemy osiągnąć w danym semestrze. A następnym razem, gdy ponownie dostaniemy portfolio do ręki, możemy porównać oczekiwania z rzeczywistością, gdzie procenty, które dostaliśmy na semestr, wpisujemy w ramkę "otrzymałem".

Zdaniem ekspertów (tzn. uczniów) będzie to moment albo całkowitej załamki, albo pozytywnego zaskoczenia.

Szczerze, wątpię żeby któryś z uczniów zdołał zapamiętać, co planuje zdobyć z każdego przedmiotu. I w tym się przejawia geniusz tego systemu. Bazując na niewiedzy, co się zaplanowało, można "na wszelki wypadek" uczyć się jeszcze lepiej na ten przedmiot, żeby nie być negatywnie zaskoczonym.

Oczywiście cała ta teoria to tylko moja opinia, lecz pragnę zwrócić uwagę na to, że każdy uczeń postawiony przed tą samą formą świadomości o samym sobie i o celach, które planuje zrealizować, konstruuje swój własny obraz tego portfolio. Jakkolwiek idealny ten system nie będzie, każdy i tak może odebrać albo jako coś, czego potrzebował, chwili oddechu, w której może zastanowić się nad sobą i dzięki temu osiągnąć więcej, bo jasno określił swoje cele; albo odebrać jako coś, co tylko go przygnębia.

Nauczyciele naprawdę dla nas stają na rzesach, żeby upewnić się, że te podejście do rozwoju uczniów już nie tylko pod względem akademickim, ale jako człowiek, który umie określić to, kim jest i kim chce zostać; będzie czymś dla nas dobrym i czymś, co zaowocuje w przyszłości. Dlatego warto, żebyśmy my jako uczniowie zaufali im i rzetelnie podeszli do kwestii portfolio, jakkolwiek niewygodne może być zastanowienie się nad swoją przyszłością, właśnie dla naszego dobra. ■

*Oskar Pokrywka, kl. IIIc LO*

## Misja Gambia

**W tym roku pojechałem na misję do Gambii. Na początku mojej przygody miałem mieszane uczucia. Chciałem pojechać na misję pomagać ludziom, ale nie byłem pewien, jak mi to wyjdzie i bardzo się tym stresowałem. Okazało się, że stres nie przeszkodził mi w zdobyciu nowego doświadczenia. Podczas misji udało mi się pomóc w wymianie trampoliny, pomalowaniu placu zabaw, a nawet namalowaniu twarzy Jana Bosko na ścianie, to było coś. Ponadto pomagałem uczyć matematyki, to dopiero wyzwanie!**



Czas spędzony w Afryce okazał się niezwykle, tak różny od codzienności we Wrocławiu. Trudno ująć to w słowa. Bo przecież jak można napisać, wyrazić, tak niesamowite przeżycie? W pewien sposób jest to niewykonalne. Natomiast mam radę dla wszystkich, którzy choćby tylko przez chwilę zastawiali się, czy jechać na misję. Jeżeli tylko o tym pomyślisz, to nie wahaj się, jedź. Polecam i zapraszam. To niezapomniana przygoda.

*Maciej Sąsiadek*

Patrząc wstecz i podsumowując ten miesiąc spędzony w Afryce podczas tegorocznych wakacji, dochodzę do stwierdzenia, że mój drugi wyjazd

do Gambii okazał się być zupełnie innym doświadczeniem niż ten pierwszy. Oczywiście, tak jak w poprzednim roku, trafiliśmy znowu do znanego dla niektórych z nas dobrze Kunkujang Mariama, jednak zadania i przygody, które tam na nas czekały, były już zupełnie inne, stąd mam też wrażenie, że wróciłem z Gambii nie tylko z moimi walizkami, ale także bogaty o nowe doświadczenia. Możliwe, że np. malowanie placu zabaw czy płotu nie brzmi jak wielkie wyzwanie, to i ono potrafiło nauczyć cierpliwości i wytrwałości w pracy, a chociażby nasza wizyta w Senegal, w kraju, którego język nie wszyscy znaliśmy, była dopiero szkołą życia. W tym roku jednak wiedziałem, gdzie jędę i co mnie tam może czekać, nie było jakichś wielkich zaskoczeń. W Gambii czas płynie bardzo wolno, a co za tym idzie niewiele się zmienia, ale to nic złego, czułem się po prostu bardziej jakbym jechał w swoje strony, do miejsca gdzie mam ludzi, którzy mnie przyjmą z uśmiechem na twarzy. Ten uśmiech, którym tamtejsze dzieciaki potrafią zarazić również zabrałem ze sobą do Polski. Mimo zmęczenia, którego nie raz tam doświadczałem, śmiało mogę mówić, że jestem zadowolony z powrotu do Afryki i z chęcią jeszcze kiedyś tam znowu przyjadę.. ■

*Jakub Superat*





SALEZ  
FEEL THE GROOVE

**FESTYN**  
9 CZERWCA 2024 r.  
NIEDZIELA



**25 LAT**

EDUKACJI SALEZJAŃSKIEJ  
WE WROCŁAWIU

START: GODZ. 12.30  
MIEJSCE: ŚWIĘTOKRZYSKA 45-55

ZAPRASZAJĄ:  
ZESPÓŁ SZKÓŁ SALEZJAŃSKIECH  
DON BOSCO WE WROCŁAWIU  
& RADA RODZICÓW & PRZYJACIELE SALEZU

*zapraszamy*

SALEZ  TIMES

**Skład redakcji:**

Amelia Buczyńska, Ewelina Dąbrowska, Weronika Gawenda, Jakub Górny, Aniela Kaczalska, Ejebay Karimova, Kornelia Kordiak, Kateryna Koval, Agnieszka Latecka, Maria Lewandowska, Hanna Martowicz, Michalina Muchorowska, Oskar Pokrywka, Anna Ratajczyk, Maciej Szaśiadek, Malwina Stankiewicz, Jakub Superat, Laura Sulima, Jadwiga Szklarz, Katarzyna Szymczyk

**Opiekun:**

Magdalena Rzepka